Opłacone ryczałtowo.
Nr 17. Kraków, dnia 29 kwietnia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 6.000 mk., za granicą 10.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 500 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.853.	Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.	Ogłoszenia: 1200 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Ludowa i państwowa konieczność.

Sprawą, która przez długi czas była przedmiotem powszechnego zainteresowania, a traktowaną była, niestety, naogół tylko ze stanowiska politycznego, była reforma rolna, uchwalona przez Sejm konstytucyjny i zagwarantowana w konstytucji Rzeczypospolitej. Od dłuższego czasu, bo przeszło od ro[illegible] sprawa ta przycichła. Wykonywanie ustaw[illegible] usta-ło. Całe to niezmiernej doniosłości zagadn[illegible]ie w rozgwarze walki czysto politycznej zatraciło się. Niezginęła jednak konieczność, która Klubowi Piastowców podyktowała wniesienie i przeprowadzenie ustawy o reformie rolnej, nie zniknęły jej przyczyny natury społecznej i państwowej, nie zmniejszyło się wyczekiwanie na przeprowadzenie reformy rolnej w szerokich masach polskiego ludu. Dokonała się tylko wśród mas ludowych gruntowna przemiana w poglądach na samą istotę sprawy. To, co uważano jeszcze przed dwoma laty za zdobycz polityczną, zaczęło stawać przed oczyma ludu coraz wyraźniej jako zagadnienie wybitnie gospodarcze, a, co więcej, zagadnienie nawskróś państwowe. Jest to naturalnem następstwem stosunków, jakie się wytworzyły w nowym Sejmie, stosunków, które bardziej niż cokolwiek innego uprzytomniły masom ludowym konieczności państwowe, nauczyły je myśleć kategorjami państwowemi, nauczyły je przechodzić ponad hasłami politycznemi do porządku, a ujmować sedno spraw z punktu widzenia interesów całości.

Zrobiła swoje niewątpliwie także rozpoczęta, ale, niestety, urwana w najpełniejszym rozwoju akcja osiedleńcza na Wschodzie. Chłopi polscy z Zachodu, przeniósłszy się na Wschód, znalazłszy się w środowisku obcem tak pod względem narodowościowem jak kulturalnem, spostrzegli, oceniając zdrowym chłopskim rozumem położenie, że nie wszystko jest złotem, co się świeci, że nie każde hasło polityczne przetrzyma ogniową próbę w zetknięciu z twardą rzeczywistością życia. Zrozumieli, że sprawa ziemi to sprawa nietylko nasycenia głodu wśród nędzarzy rozsiadłych na karłowatych gospodarstwach ale to zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości tak dla narodu, jak i dla państwa. I jak zrozumiano konieczność stworzenia w Sejmie polskiej większości, tak zrozumiano, że sprawa reformy rolnej musi być traktowaną nie jako wabik polityczny, ale jako konieczność państwowa, będącą równocześnie koniecznością ludową.

Zupełny zastój w działalności Urzędów ziemskich, łącznie z Głównym Urzędem Ziemskim, zupełny zanik akcji parcelacyjnej, utrwalił wśród szerokich mas ludności przekonanie, że dotychczasowe metody walki o zmianę ustroju rolnego w Polsce nie były skuteczne i że z niemi trzeba skończyć. Cóż z tego, że komisje okręgowe, czy nawet Główna Komisja Ziemska, uchwalała wywłaszczenie tych czy owych majątków, kiedy Sąd najwyższy orzeczenia tych komisyj z reguły uchylał. Cóż z tego, że posiada się ustawę o wykonaniu reformy rolnej, kiedy od roku z górą o wykonywaniu tej ustawy niema mowy. Ani sążniste artykuły w pismach, ani zwalanie winy na to czy owo stronnictwo, ani

grzmiące przemówienia na wiecach sprawy nie posunęły, bo nie mogły posunąć naprzód. Zrozumiano, że trzeba nowych środków, innych metod, jeżeli reformę rolną, jedno z najtrudniejszych zagadnień społecznych, ma się przeprowadzić, jeżeli szerokie masy ludu, pragnącego otrzymać własne warsztaty pracy na roli, mają dostać ziemię, a nie pocieszać się tylko posiadaniem papierowej ustawy.

Lud polski nie zrezygnował wcale z reformy rolnej. Przeciwnie. Trzeba to stwierdzić z całą stanowczością, że o ile w czasie walki o przeprowadzenie ustawy o reformie rolnej traktował to zagadnienie, nie wnikając w trudności przeprowadzenia dzieła, o tyle obecnie patrzy na reformę rolną jako na sprawę już nietylko swoją, ale ogólno-narodową, ogólno-państwową. Rozumie doskonale, że słowa „tyle Polski, ile ziemi w rękach polskiego chłopa“ stanowią niezbitą prawdę, równie ważną dla ludu, jak dla całego narodu, równie ważną dla państwa polskiego jako takiego.

Sądząc z głosów pewnych odłamów prasy konserwatywnej, należałoby wnosić, że, niestety, zrozumienia tego niema dotąd w należytej mierze wśród tych warstw, albo, ściślej mówiąc, wśród części tej warstwy, która przeprowadzeniem reformy rolnej siłą rzeczy musi być dotknięta, która musi daleko idące ponieść ofiary. Świadczy o tem choćby onegdajszy głos krakowskiego organu konserwatystów, „Czasu“, świadczą głosy pewnych organów prasy poznańskiej. Nie dziwimy się „Czasowi“, który jest nawskróś mieszczańskim organem polytykującego ziemiaństwa, a więc musi wpadać w niekonsekwencje, nie możemy jednak zrozumieć stanowiska przedstawicieli tej dzielnicy, która na własnej skórze odczuła w czasach zaborczych doniosłość kolonizacji, znaczenie osiedlania na ziemi ludności włościańskiej i która dotąd się szczyci swoim patrjotyzmem. Z drugiej strony jednak wiemy, że wśród większości ziemiaństwa dokonała się na punkcie poglądów na reformę rolną daleko idąca przemiana pojęć, że konieczności państwowe nauczyły i ziemian, niedawno bardzo reformie rolnej przeciwnych, iż są sprawy, które muszą być w pewnym kierunku przeprowadzone, że są momenty, w których pewne warstwy muszą złożyć na rzecz dobra powszechnego nawet bardzo ciężkie ofiary.

Idea stworzenia w Polsce nareszcie sejmowej większości polskiej zrodziła się na tle coraz wyraźniej stającej przed oczyma, dzięki występom mniejszości narodowych w Sejmie, troski o charakter państwa polskiego i o rolę narodu polskiego w tem państwie. Rzecz zrozumiała, że skoro Polskie Stronnictwo Ludowe, skoro Piastowcy, pragnąc ratować państwo, którego stan jest coraz bardziej zatrważający, zdecydowali się na podjęcie układów z temi stronnictwami, które dotychczas zaciędie zwalczali, odpłacając się zresztą tylko pięknem za nadobne i nietylko dlatego, to sprawa reformy rolnej musiała być przez nich postawiona jako warunek, bez którego spełnienia P. S. L. nie byłoby w stanie wchodzić do większości. — Zabiegi prez. Witosa, z którego nazwiskiem łączy się sprawa reformy rolnej nierozerwalnie, szły więc przy układach większościowych **w tym kierunku, aby przeprowadzenie reformy rolnej zaczęło się nareszcie urzeczywistniać**, ażeby sprawa ta ruszyła nareszcie z martwego punktu, w jakim się od roku przeszło znajduje, **ażeby chłopi polscy mogli już w tym roku skorzystać z wywalczonej przez Piastowców ustawy, aby małorolni i bezrolni zaczęli nareszcie osiadać na własnym kawałku gruntu.** O ile nam wiadomo, zabiegi te wydały korzystne wyniki.

Postawienie sprawy reformy rolnej w układach większościowych jest, jak to już powiedzieć możemy, dla ludu polskiego korzystne. Potwierdzenie tego znajdujemy w artykułach „Czasu“ i „Nowej Reformy“, biadających nad ziemiaństwem, że „dało się opętać prez Witosowi“ i poczyniło mu takie ustępstwa, które zmierzają do zniesienia wielkiej własności w Polsce. Jeżeli ci, co przeciw reformie rolnej przez trzy lata najzaciętszą prowadzili walkę, w ten sposób oceniają wyniki ostatnich zabiegów prezesa Witosa o przeprowadzenie reformy rolnej, to lud polski może być spokojny, że wyniki te są dla niego bezsprzecznie korzystne.

Wytworzenie polskiej większości w Sejmie łączy się dzisiaj ściśle z uzyskaniem nareszcie przez lud wprowadzenia w życie ustawy o reformie rolnej. Konieczność ludowa kryje się tu w zupełności z koniecznością państwową. Odczuwa to instynktownie lud polski, który na zebraniach swoich jasno i otwarcie wzywa swoich przedstawicieli, aby wytworzyli polską większość w Sejmie i dali Polsce rząd, na tej większości oparty, a temsamem mający na tyle siły, aby wprowadził w czyn to, co dla państwa i dla ludu jest konieczne, a co stanowić musi podstawę tej większości i jej program działania.

Polacy — razem!

Robota mniejszości narodowych, zwłaszcza Ukraińców i Białorusinów zewnątrz, a żydów wewnątrz i zewnątrz naszego kraju, godzi w najżywotniejszy interes państwa. Mniejszości zmierzają do tego, by Polskę rozbić na narodowościowe prowincje, odrębnie się rządzące, by myśl państwową zatrzeć i zrobić z państwa polskiego coś w rodzaju dawnej Austrji, ze Sejmu zaś polskiego kocioł, w którymby nieustannie kipiały wzajemne nienawiści narodowościowe, uniemożliwiające racjonalny rozwój państwa. — Dla każdego więc Polaka, który się nie dał otumanić szumnemi hasłami o rzekomym postępie, o lewicowości, o radykaliźmie i t. d., jasnem się staje, że kto tylko serce polskie w sobie czuje, ten powinien się łączyć z drugimi, którzy czują taksamo po polsku.

„Wpierw byłem Polakiem, niż Wyzwoleńcem“ — powiedział poseł Tatarczak z grupy p. Thugutta w chwili, gdy za usuniętym ze sali sejmowej za zbrodnicze przeciwko Polsce wystąpienia posłem Łuckiewiczem zaczęli wychodzić i posłowie „Wyzwolenia“. Cóż mamy powiedzieć my, bracia chłopi, którzy na pierwszem miejscu naszego programu mamy dobro Ojczyzny? Oto mamy zakasać rękawy, podać ręce Polakom, których uczucia polskie są pewne i przeciwstawić się warcholstwu Wyzwoleńców i zbrodniczej robocie zdrajców.

Warunki, w jakich się znajduje Rzeczpospolita, są tak ciężkie, że nakazują postępować jak najszybciej. Nie obawiajmy się straszaków ze strony tych, którzy nie chcą dopuścić do porozumienia się i zgodnej współpracy żywiołów polskich w Rzeczypospolitej. Instynkt narodowy, który się żywiołowo obudził w ostatnich tygodniach na wsi polskiej, niech będzie dla naszych posłów wskaźnikiem postępowania.

Józef Gędłek, z Rudawy.

Problem tworzenia większości parlamentarnej.

Najważniejszą sprawą w obecnym czasie dla naszego państwa jest sprawa utworzenia większości parlamentarnej. W państwie bowiem republikańskiem, jakiem jest Polska, każdoczesny Sejm i Senat muszą stworzyć ze stronnictw, mających swych posłów, większość, to znaczy: więcej jak połowa posłów danego Sejmu i Senatu musi zgodzić się na pewien program pracy i połączyć się do przeprowadzenia tego programu; większość ta ma z pośród swoich posłów wyłonić rząd parlamentarny, tak nazwany dlatego, że ministrami są przeważnie posłowie, a rząd ten, oparty o zaufanie posłów tych stronnictw, które go ustanowiły, a więc i na zaufaniu większości narodu, ma przeprowadzić program pracy, na który stronnictwa, stanowiące większość parlamentarną, się zgodziły.

Sejm nasz składa się z 444 posłów; zatem do utworzenia większości potrzeba więcej jak połowy posłów, a więc conajmniej 223 posłów. Jednak większość parlamentarna powinna być znacznie większą, aniżeli wyżej podana cyfra, bo przypadkowy brak na posiedzeniu Sejmu kilku posłów większości mogą przeciwnicy większości wyzyskać i uchwalić na tem posiedzeniu ustawy, przeciwne programowi większości, lub uchwalić rządowi votum nieufności, który wobec tego musiałby natychmiast ustąpić.

U nas ostatnie wybory do Sejmu dały najniepomyślniejszy wynik dla tworzenia większości parlamentarnej. Całe państwo przy wyborach podzieliło się na trzy obozy, a to na obóz lewicy, prawicy i mniejszości narodowych (żydzi. rusini, niemcy, litwini, białorusini). Lewica wybrała 171 posłów do Sejmu. Prawie taką samą ilość, bo 170 posłów wybrała prawica, a resztę, to jest 103 posłów, wybrały mniejszości narodowe, między któremi jest żydów 43. Wobec tego ani prawica, ani lewica nie mają większości, bo brakuje im do większości 53, względnie 52 posłów.

Jeżeliby więc lewica bez współudziału prawicy, lub prawica bez współudziału lewicy chciała utworzyć większość parlamentarną, musiałaby do większości parlamentarnej wziąć mniejszości narodowe, a przedewszystkiem żydów, bo tych jest najwięcej. Wszelkie inne kombinacje są niemożliwe, a w szczególności niemożliwem jest tworzenie tak zwanej „względnej“ większości, proponowanej przez klub poselski „Wyzwolenie“, gdyż w tej kombinacji wszystko w Sejmie zależałoby od tego, czy mniejszości narodowe, a przedewszystkiem żydzi, będą głosowali za projektami ustaw, przedłożonemi przez rząd i za rządem, czy nie będą głosowali, bo gdy opozycja, chcąc obalić rząd, będzie głosowała przeciw niemu, żydzi swemi głosami rozstrzygać będą, czy rząd ma pozostać, czy ma ustąpić. Rząd zatem, chcąc dalej pozostać, musiałby się każdym razem im okupić rozmaitemi koncesjami. Ponieważ zaś kwestja zaufania rządowi może być stawiana na każdem posiedzeniu Sejmu, przeto rządzenie z taką większością, zawisłe zupełnie od żydów, byłoby dla państwa katastrofą.

Sprawą tworzenia większości parlamentarnej zajmują się obecnie wszyscy politycy; wyrażono w tej sprawie rozmaite zdania; pozwalam sobie także i ja wyrazić moje osobiste zapatrywanie na tę sprawę. Byłoby najwięcej pożądanem i dla państwa najkorzystniejszem, gdyby wszystkie polskie stronnictwa połączyły się do wspólnej pracy dla dobra państwa i ludności i utworzyły wspólny rząd, tak zwany rząd koalicyjny, jaki już raz był w Polsce pod prezydenturą p. Witosa w czasie najazdu bolszewickiego (w r. 1920/1921).

Utworzenie takiego rządu jest obecnie niemożliwem. Oświadczył to wyraźnie p. Thugutt, prezes klubu „Wyzwolenie“, mianowicie powiedział on, że klub „Wyzwolenie“ przystąpi do gabinetu koalicyjnego tylko wtenczas, gdyby bolszewicy zjawili się powtórnie pod murami Warszawy. Wobec braku zgody u jednego stronnictwa polskiego na rząd koalicyjny, rząd taki nie może być utworzonym, a wobec tego większość parlamentarna i rząd może powstać tylko z pewnych stronnictw.

W myśl tego, co wyżej powiedziałem, uważam za konieczne utworzenie większości parlamentarnej z posłów polskich, to jest, że we większości tej musi być posłów polskich conajmniej 223. Ta większość polska ma decydować o losie Polski. Do większości parlamentarnej mogą należeć także posłowie innych narodowości, byleby jednak w tej większości było conajmniej 223 posłów polskich.

Na podstawie obecnego zblokowania stronnictw na lewicę i prawicę jest to niewykonalnem; trzeba więc szukać innej podstawy tworzenia większości.

Polskie stronnictwo ludowe dąży do wytworzenia większości na zasadzie ustalonego programu pracy; chce ono zgrupować większość posłów, którzy postawiony przez to stronnictwo program pracy uznają. Program swój P. S. L. ogłosiło. Jest to program konieczności państwowych i program ludowy; to też zasada, postawiona przez to stronnictwo, jest dobrą i zupełnie słuszną.

Należy się zastanowić, kto powinien należeć do większości i na kim ma się oprzeć państwo polskie.

Historja wykazuje, że dotychczas każde państwo opierało się na pewnej warstwie narodu. Pewne państwa opierały się na jednej warstwie narodu uprzywilejowanej, tak zwanej warstwie „najwyższej“, czy to rodowej, arystokracji, czy to najmajętniejszej, plutokracji. Państwo tej warstwie nadawało większe prawa, przywileje, a w zamian zato ta warstwa narodu miała szczególny obowiązek starania się o utrzymanie państwa i istniejącego porządku w państwie, bo, broniąc ich, broniła swoich przywilejów. Takiem było państwo rzymskie, Austrja, taką była przed-

rozbiorowa Polska, w której rządziła i miała prawa i przywileje tylko jedna warstwa narodu, szlachta, a wszystkie inne warstwy narodu były do usług szlachty. W zamian za to szlachta miała obowiązek dbać o państwo i bronić go. I rzeczywiście szlachta obowiązek ten przez długi czas spełniała.

System ten w czasach obecnych okazał się zupełnie nieodpowiednim. W czasach nowszych wojen, w których państwa wyprowadzały w pole masowe, miljonowe armje, obrona państwa tylko przez jedną uprzywilejowaną warstwę narodu okazała się niedostateczną, bo warstwy uciemiężone, dla których Ojczyzna nieraz była nie matką, lecz macochą, nie miały interesu poświęcania się dla państwa.

Przeciwieństwem rządów warstwy, tak zwanej „najwyższej", są rządy proletarjatu, jakie obecnie od 5 lat widzimy w Rosji. Zasada tych rządów, oparcie państwa na proletarjacie, to jest na tych, którzy nic nie mają, zbankrutowała doszczętnie. Rządy te doprowadziły Rosję, kraj zamożny, niegdyś śpichlerz Europy, do zupełnej ruiny gospodarczej, doprowadziły do tego, że tam panuje głód taki, że ludzie ludzi zjadają, doprowadziły do tego, że Rosja, niedawno pierwszorzędna potęga świata, dziś jest pośmiewiskiem świata. Ci, którzy z Rosji w ostatnich czasach powrócili, opowiadają straszne rzeczy o teraźniejszych tamtejszych stosunkach. Rządy proletarjatu, jak widzimy na Rosji, są o wiele gorsze, aniżeli rządy tak zwanej warstwy „najwyższej".

Pozostaje tedy tylko trzecia możliwość: utworzenie większości w narodzie i ciałach ustawodawczych, a mianowicie oparcie na wielkich masach ludowych, robotniczych i miejskich.

Zasadą spoistości tych warstw narodu powinna być praca, uznana w art. 102 konstytucji za główną podstawę bogactwa Rzeczypospolitej. Powinni zatem należeć tu wszyscy, którzy posiadają pewną podstawę materjalną do utrzymania, nie posiadają jednak tyle, by mogli żyć bez pracy. Zatem powinni należeć w pierwszym rzędzie rolnicy, jako najliczniejsza warstwa narodu, dla których posiadana przez nich ziemia jest tylko warsztatem pracy. Dalej powinni należeć robotnicy, którzy uważają się za Polaków, uznają pracę za podstawę dobrobytu i pracować chcą. Wreszcie należeć powinni mieszczanie, rzemieślnicy, drobni i średni przemysłowcy, handlarze, księża, nauczyciele i urzędnicy, dla których ich rzemiosło, przemysł czy urząd jest również tylko warsztatem pracy. Wogóle powinni należeć tu wszyscy ci, którzy coś posiadają, czego nie chcieliby utracić, czego zatem bronić będą czy to wobec zewnętrznego wroga, czy też wewnętrznego, nie posiadają jednak tyle, by bez pracy mogli żyć dostatnio.

Państwo i rząd powinien się zatem oprzeć na tych stronnictwach, które w myśl wyżej podanych wywodów mają obowiązek połączyć się do wspólnej pracy dla dobra państwa i narodu i utworzyć związek stronnictw pracy państwowo-twórczej.

Oparty o ten związek rząd będzie miał za zadanie starać się cały naród, a przedewszystkiem te warstwy narodu, które wchodzą w skład powyższego związku, uczynić możliwie zadowolonemi, tak, by one w razie grożącego państwu niebezpieczeństwa nie tylko z musu, lecz w dobrze zrozumianym interesie, ochotnie broniły państwa i zdolne były wszystko poświęcić dla jego obrony.

Dr Stanisław Biały, senator.

S. K. L.

W sprawie stronnictwa katolicko-ludowego otrzymaliśmy z poważnej strony artykuł, który poniżej zamieszczamy:

Przykładem pewnej choroby politycznej jest t. zw. stronnictwo katolicko-ludowe. Podkreślamy to słowo choroba, bo cała historja, metoda pracy i walki politycznej S. K. L. całkowicie usprawiedliwiają scharakteryzowanie tego tworu jako wybitnie chorobowego.

Zacznijmy od rzeczy mniej ważnych zasadniczo, bardziej jednak wpadających w oczy.

Stanowisko klubu poselskiego S. K. L. w Sejmie poprzednim nie było i nie będzie nigdy chwalebną kartą w dziejach „stronnictwa katolicko-ludowego". Ciągła huśtawka polityczna, bardzo niepolityczne niezdecydowanie, kręcenie dyszlem tu i tam — oto oblicze tego klubiku w pierwszym Sejmie. Zresztą to rzeczy, należące już do historji.

W nowym Sejmie wlazł klub S. K. L. w samo gniazdo największych obszarników i podał rękę Czartoryskim i innym Chłapowskim, wieszcząc — mimo to — swój chłopski i ludowy charakter wyborcom. Ci jednak wiedzieli, że na pełnem posiedzeniu klubu Dubanowicza, w który wsiąkło S. K. L., jeden z Dubanowczyków powiedział bez ogródek: „Panowie! Nie kłammy przynajmniej przed sobą! Przecież my żadnym klubem ludowym nie jesteśmy".

Wiemy, że ludzie bardziej trzeźwi w Radzie naczelnej S. K. L. zwracali uwagę oddawna, by posłowie S. K. L. wycofali się z klubu Dubanowicza. Kiedy jednak jeden z nich (ks. Weryński) postawił formalny wniosek w tym kierunku jeszcze — o ile wiemy — w styczniu b. r., wniosek upadł, a wnioskodawca musiał ustąpić z organów naczelnych stronnictwa katolicko-ludowego z „plamą" ludowca.

Wreszcie, gdy przyszły jaskółki o tworzeniu polskiej większości, wystąpił poseł Matakiewicz z klubu Dubanowicza sam. Następnie wystąpili odrębnie posłowie: ks. Czuj, Greiss, Jasiński. Został — Maślanka.

Był to wypadek, możliwy tylko w klubie S. K. L.

Pięciu ludzi nie mogło się porozumieć w tak bardzo doniosłej sprawie, gdzie chodziło i o programy i o egzystencję samego ugrupowania poselskiego S. K. L.

W niewiele dni potem zaczął klub S. K. L. żyć jako samodzielny. Prezesem został najmłodszy z członków klubu, poseł Jasiński, wiceprezesem poseł Greiss. Nie wolno zapominać, że w poprzednim Sejmie przewodniczył grupie S. K. L. p. Matakiewicz, a na progu nowego Sejmu prezesem tej grupy był wybrany Maślanka. Bez popełnienia błędu i bez zarzutu złośliwości możemy wyczekiwać zmiany w najbliższych tygodniach i gratulować prezesury ks. Czujowi. A potem Matakiewicz znowu — i tak w kółko!

O ile chodzi o personalny skład klubu, są pewne tajemnice publiczne, które kolportuje się zbyt głośno, by je tu przemilczać trzeba.

P. Jasiński jest ludowcem z przekonania; wiążą go tylko tradycje, w które wprzągnął się zbyt silnie.

P. Greiszowi pochlebiało towarzystwo „wyższe"

w klubie Dubanowicza. Ostatecznie nie mylą się ci, którzy mówią o tym kierowniku szkoły z Rzochowa, że... nie wzgardziłby teką ministra oświaty.

A Maślanka? Jest nadal... pytajnikiem.

P. Matakiewicz — jak się sam zwierza swym wyborcom — posłem chciał i chce być za wszelką cenę, nawet — za cenę kompromitacji, że przewodnictwo w malutkiej grupce (związanej tradycyjnie z jego nazwiskiem) kazano mu oddać Maślance, a potem Jasińskiemu. Szkoda go, bo to człowiek pracowity i nie zbywający swoich obowiązków poselskich.

Organizacja S. K. L. jest także dowodem chorobowym tej partji. Cała organizacja S. K. L. jest jednem wielkiem złudzeniem, w które przystrojony chodzi, jeździ i konferuje hr. Łubieński. „Stronnictwo katolicko-ludowe“ jest wojskiem nietylko bez rezerw, ale wojskiem — w wielu powiatach — poprostu bez szeregowców, a często niema tam i podoficerów. Sztab jeneralny, zjeżdżający się co jakiś czas w Tarnowie czy w Krakowie, goni — jak pies za własnym ogonem — biedząc się nad wybrnięciem z zagadki organizacyjnej, a przeocza próżnię beznadziejną, na jakiej buduje — czy raczej budować zamierza.

Nieszczęściem steru S. K. L. jest osoba prezesa tego „stronnictwa“. Jest to wprost fenomenalnem, że obu prezesów-chłopów sztab S. K. L. wyrzucił przez furtkę „dobrowolnych“ rezygnacyj. Tak poszedł pierwszy prezes Rady naczelnej S. K. L. i Zarządu głównego, stary Jan Potoczek, tak poszedł — Bogu ducha winien — Piotr Majcher z Nowosądeckiego. Jak się dowiadujemy, obaj nie pokazują się też już nawet na żadnych zebraniach.

Uderzającym jest fakt, że p. Stefczyk — mimo nalegań — prezesury nie przyjął, orjentując się w beznadziejnym stanie stronnictwa. Nie przyjęli też godności w prezydjum Zarządu głównego dwaj najruchliwsi z pośród księży w S. K. L.: ks. Lubelski i ks. Kotula.

Po krótkiem bezkrólewiu siadł na stolcu prezydjalnym karmazyn: hrabia Tadeusz Łubieński z Zassowa.

Był to wybór najnieszczęśliwszy dla S. K. L.

A może i szczęśliwy, bo wielu stronnikom i sympatykom tego „stronnictwa“ otworzył oczy.

I cóż zobaczyli?

Przypatrzmy się!

Zobaczyli wszyscy nieuprzedzeni i niezacietrzewieni, że kitem, który łączy wszystkich tam krzątających się ludzi, począwszy od jakiegoś Łodziany czy Tuleja po Maślankę, czy Łubieńskiego — jest nie co innego, tylko walka z Witosem.

Szalona wprost Witosofobja (strach przed Witosem) skupia tych kilkadziesiąt jednostek, które idą na wieś z alarmem: Witos wróg! Bij Witosa! (Oczywiście — nie w znaczeniu dosłownem!)

I pod tym względem zacietrzewienie idzie daleko, bardzo daleko. Posuwa się do tego, że kiedy prezes Witos podjął rokowania o większość polską w Sejmie i zbliżał się do ukończenia układów, S. K. L., zostające pod komendą hr. Łubieńskiego, wyciągało posłów z „Chrześcijańskiej demokracji“ i ze „Związku ludowo-narodowego“, by, sekundując w tym względzie poznańskim obszarnikom, tę większość uniemożliwić, a przynajmniej osłabić. Dlaczego? Dlatego wyłącznie i jedynie, że tę większość tworzył i na jej czoło wysunął się nie kto inny, ale Witos.

To jest nietylko chorobliwa manja, ale nieuczciwe postępowanie. I żadne szczerze polskie stronnictwo szanujące się — w tej arcydoniosłej chwili dziejowej nie poważyłoby się na taką rozbijacką robotę — tylko S. K. L.

Nie chodzi tu o dyskredytowanie ludzi, którzy zaangażowali się w „stronnictwie katolicko-ludowem“, bo są tam i ludzie zacni i prawi, ożywieni najlepszemi intencjami wobec wsi. Nie chodzi nam o odpłacanie tą samą bronią jątrzenia, ale o — jasne postawienie kwestji przyszłości politycznej polskiego chłopa.

Rozłam wyraźny, który po jednej stronie postawił P. S. L. „Piasta“ i wszystkich jego sympatyków, a po drugiej Wyzwoleńców z pod znaku Thugutta i Putków różnego kalibru — jest wielkiem memento dla polskiej wsi.

Podgryzać stronnictwo, które za wszelką cenę chce ratować państwo i skupić wielką kuźnicę twórczą chłopskich sił — jest zbrodnią narodową.

Dla ratowania Ojczyzny poświęćcie zwolennicy S. K. L. hrabiów Łubieńskich i wszystkie Maślanki, a idźcie zwarcie pod jednym, uczciwie i szczerze chłopskim sztandarem, ramię przy ramieniu, by tem łatwiej odeprzeć i zdławić różne bolszewizujące „Wyzwolenia“ i warcholskie niedobitki Stapińskiego i Okonia!

Wszystko, co na wsi polskie, uczciwe i katolickie, winno iść jednolicie ku lepszej przyszłości naszej ukochanej Ojczyzny, skołatanej tylu klęskami.

Nakoniec nie możemy przemilczeć jednej drażliwej kwestji.

„Stronnictwo katolicko-ludowe“, utworzone przez X. biskupa Wałęgę — przy pomocy X. Lubelskiego i hr. Łubieńskiego — miało stać się podporą duchowieństwa i powagi religji katolickiej na wsi.

Stało się coś wręcz przeciwnego.

Widzimy, że stronnictwo to stało się rozsadnikiem nienawiści do księży politykujących, a rozbudziło niechęć do tych księży nawet, którzy nie imali się polityki. Zacietrzewiło obie strony walczące na to, by na tem najgorzej wyszedł Kościół katolicki.

Nie chcemy z umysłu szerzej omawiać tej sprawy, ale z całą sumiennością bezstronnego obserwatora i krytyka musimy zanotować i ten szczegół, że „stronnictwo katolicko-ludowe“ niefortunnie spełniło rolę przedmurza Kościoła katolickiego na wsi.

* * *

Wnioski jakie?

Całkowite zlikwidowanie S. K. L. wróci naszej wsi małopolskiej względny spokój, jaki tam panował przedtem — zaoszczędzi wielkie fundusze, jakie pochłania wydawanie organu „stronnictwa“, którym jest „Lud Katolicki“, — a hrabiego Łubieńskiego ustrzeże od całkowitego wysprzedania odziedziczonego po przodkach majątku.

Likwidacja, panie prezesie hr. Łubieński!

Z wycieczki do Bułgarji.

Korzystając z wycieczki polskich nauczycieli szkół średnich i wyższych, wyjechałem do Bułgarji, gdzie w czasie świąt Wielkanocnych byłem przez 11 dni. Pobyt ten pozostanie tak mnie, jak wszystkim uczestnikom wycieczki, na długo w pamięci.

Bułgarzy podejmowali nas z nadzwyczajną serdecznością i gościnnością, okazując na każdym kroku, jak wysoko Polaków cenią, jak byliby radzi zawiązać z Polską bliższe stosunki. Od pierwszego zetknięcia się z Bułgarami w Ruszczuku, aż do wyjazdu, byliśmy przedmiotem nieustannych owacyj. Witano nas w miastach bramami triumfalnemi, wyjeżdżały przeciw nam delegacje rządu i miast, okazując na każdym kroku szczere dążenie do wygodzenia nam we wszystkiem, do zbliżenia nas do nich. Stolica Bułgarji, Sofja, przystroiła się na nasze przybycie sztandarami polskiemi. Ludność, która wypełniała ulice, obrzucała nas kwiatami, wznosząc okrzyki na cześć Polski. Byliśmy przyjęci przez króla Borysa, przez prezydenta ministrów oraz przez ministra oświaty na dłuższych audjencjach.

Same święta Wielkanocne spędziliśmy w mieście F i l i p o p o l, które po bułgarsku nazywa się P ł o w d i w. Jest to bardzo ładne, stare miasto, położone w ślicznej górskiej okolicy. Spotkała nas tam miła niespodzianka. Gdyśmy oglądali wystawę robót ręcznych w jednej szkole żeńskiej, uczenice oddeklamowały nam po bułgarsku utwory Mickiewicza i Słowackiego.

Zwiedziliśmy następnie dawną stolicę Bułgarji, T i r n o w o, jedno z najpiekniejszych miast bałkańskich. Stamtąd udaliśmy się do W a r n y, położonej nad brzegiem Czarnego morza. Tam zwiedziliśmy pobojowisko, na którem zginął król polski, Władysław Warneńczyk. Na pamiątkę pobytu polskich gości, wioska, w której się to pobojowisko znajduje, za pozwoleniem rządu bułgarskiego zmieniła nazwę pierwotną na W ł a d y s ł a w o w o, aby w ten sposób uczcić pamięć bohaterskiego króla. Z Warny pojechaliśmy wprost do Ruszczuku, skąd przeprawiwszy się przez Dunaj, przez Rumunję wróciliśmy do ojczyzny.

Jak wspomniałem, cała nasza podróż była jednym triumfalnym pochodem.

Zwiedzając szkoły, przekonaliśmy się, że średnie szkolnictwo bułgarskie jest bardzo dobrze zorganizowane. Zauważyliśmy, że dużą wagę przykładają tu do nauki śpiewu i muzyki.

Mimo nieszczęć, jakie spadły na Bułgarję w czasie wojny bałkańskiej i światowej, kraj ten rozwija się i idzie naprzód. Przyszłość ma przed sobą wielką, bo ma ziemię urodzajną, ma duże pokłady węgla, a przedewszystkiem ma ludność oświeconą i niezmiernie pracowitą. Liczba analfabetów wynosi w Bułgarji tylko 5%, gdy w sąsiedniej Rumunji przenosi 60%.

Do Polski Bułgarzy odnoszą się najserdeczniej. Widzą w Polakach braci słowiańskich, spokrewnionych z nimi językiem. Znają dobrze dzieła naszych poetów i powieściopisarzy, znają naszą historję przedrozbiorową i współczesną. Stronnictwem ludowem naszem bardzo żywo się interesują.

Rolnictwo bułgarskie stoi dość wysoko. Wspaniale rozwinięto w Bułgarji ogrodnictwo, szczególnie hodowlę róż, z których wyrabia się znany w całym świecie olejek różany. Bułgarja produkuje i wywozi głównie tytoń, wełnę, zboże i wino, kupuje zaś wyroby włókniste i żelazne. Moglibyśmy tam pod tym względem znaleźć dobry rynek zbytu.

Gdy Bułgarzy podniosą rolnictwo i uruchomią przemysł choćby tylko rolny, co mogą zrobić, bo posiadają węgiel, to uczynią Bułgarję drugą Danją na półwyspie bałkańskim.

Jan Gawlikowski, poseł na Sejm.

Wprowadzenie obowiązku szkolnego na terenie b. Kongresowki.

Ustawa konstytucyjna Rzeczypospolitej polskiej z dnia 17 marca 1921 r., a poprzednio dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 r., zatwierdzony przez Sejm ustawodawczy w dniu 22 lipca 1919 r., postanawiają, że nauka dzieci w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowa.

Zgodnie z wymienionym dekretem, wiek szkolny dziecka trwa lat 7, a mianowicie od ukończenia siódmego do ukończenia czternastego roku życia.

Za niedopełnienie obowiązku szkolnego, ukrywanie dziecka przed zapisaniem do szkoły, nieposyłanie dziecka do szkoły, oraz za nadużywanie przez wybiegi uwolnienia dziecka od uczęszczania do szkoły, dekret o obowiązku szkolnym przewiduje karę aresztu lub grzywnę pieniężną.

Ministerstwo oświaty postanowiło w bieżącym roku **wprowadzić** na terenie b. Królestwa Kongresowego **bezwzględny obowiązek szkolny dla dzieci siedmioletnich, czyli urodzonych w 1916 r.**

Od dnia 1 września 1923 r. **wszystkie dzieci siedmioletnie obowiązane będą uczęszczać do szkół.** — W miarę wolnych miejsc w izbach szkolnych, będą pociągane do obowiązku szkolnego i dzieci starsze, do szkoły nieuczęszczające. W następnych latach obowiązkiem szkolnym obejmowane będą coraz młodsze roczniki dzieci tak, żeby **z dniem 1 września 1929 r. wszystkie dzieci w wieku szkolnym znalazły się w szkole.**

Celem zebrania danych o liczbie dzieci w wieku szkolnym, ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, zarządza **ogólny spis dzieci**, urodzonych w roku: 1910, 1911 1912, 1913, 1914, 1915 i 1916.

Spis dzieci odbędzie się **od 14 do 19 maja 1923 r.**

Spis ten mieć będzie na względzie wyłącznie sprawę powszechnego nauczania.

Spisywać dzieci będą komisje spisowe, złożone z 2 komisarzy spisowych, a to: w osiedlach wiejskich z sołtysa i nauczyciela, wyznaczonego przez inspektora szkolnego, w miastach zaś z ławnika lub urzędnika magistratu i nauczyciela.

Do celów spisu dzieci zostały opracowane druki spisowe w postaci specjalnych arkuszy spisowych, oraz objaśnienia dla komisji spisowej.

Druki spisowe są do nabycia w „Książnicy Polskiej" w Warszawie, ulica Nowy Świat 59.

Wobec niezwykłej doniosłości powszechnego nauczania dla całego państwa i jego przyszłości, ministerstwo spodziewa się, że spotka należyte zrozumienie i poparcie zarówno ze strony organów samorządu powszechnego i samorządu szkolnego, jak niemniej ze strony całej ludności miast i wsi w spisie dzieci, który będzie wstępem do akcji, zmierzającej planowo do realizacji powszechnego nauczania.

O los drobnych dzierżawców.

Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców była prawdziwem błogosławieństwem dla tysięcy najbiedniejszych rodzin w czasie dla Polski najkrytyczniejszym. Tam, gdzie duże obszary dworskie były rozdzierżawiane między ludność, każdy, choćby najbiedniejszy chałupnik, miał jako tako zabezpieczony byt, jeżeli mógł 2—3 morgów obsiać, lub obsadzić. I państwo dużo na tem skorzystało, nie potrzebowało się bowiem troszczyć o wyżywienie tej biedoty wiejskiej, podczas gdy do miast musiano sprowadzać za drogie pieniądze mąkę z zagranicy.

Wspomniana ustawa kończy się w 1924 r. Zachodzi teraz pytanie, co poczną te tysiące rodzin drobnych dzierżawców, gdy w roku 1924 grunt im odbiorą? — Wiele bowiem z obszarów zostało rozparcelowanych i mimo, że ustawa przyznaje prawo pierwokupu dzierżawcy, znaleźli się rozmaici spryciarze, którzy niezaradność czy nieznajomość tej ustawy przez dzierżawców wykorzystali, i do kupna ich nie dopuścili. Bardzo wielu obszarników odgraża się ciągle rokiem 1924, zwłaszcza wobec tych, którzy wykorzystując dobrodziejstwo ustawy, płacili czynsz ustawowy w pierwszych latach wydania ustawy, bo teraz, gdy produkta rolne poszły w górę, a wartość pieniądza spadła, każdy chętnie płaci cenę, dostosowaną do obecnych warunków.

Wiadomo wszystkim, że czasy w Polsce jeszcze nie zmieniły się do tego stopnia, aby niekwalifikowany robotnik wiejski, zwłaszcza w gminach, daleko od miast położonych, mógł własnemi rękami zapracować na utrzymanie rodziny. Na wsi przeważnie każdy gospodarz, z małemi jedynie wyjątkami, obrabia grunt własnemi siłami, najmując do pomocy najwyżej na parę dni w czasie żniw, czy kopania ziemniaków. Zarobek ten dla ludzi, nie posiadających własnego kawałka pola, jest niewystarczający.

Dlatego też, dopóki panująca u nas drożyzna nie zostanie opanowaną, dopóki nie wrócimy do tych czasów przedwojennych, że za dzienny zarobek mógł człowiek przyzwoicie żyć z rodziną, należałoby w interesie tych tysięcy rodzin drobnych dzierżawców ustawę tę utrzymać i na dalsze lata, dopóki nie nastaną normalne czasy.

Posłowie ludowi zyskają za to wdzięczność i zaufanie tysięcy biedaków.

Władysław Boruch.

Baczność ludowcy!

W Kolbuszowskiem: Dnia **6 maja** t. j. **w niedzielę** odbędzie się w **Raniżowie** zaraz po sumie publiczny **wiec ludowy**; zaś dnia **8 maja** t. j. **we wtorek** będzie **wiec w Kolbuszowej** o godzinie 12 w sali „Sokoła". Na zebraniach tych omawiane będą bardzo ważne sprawy polityczne i gospodarcze. Proszę ludowców o najliczniejsze przybycie.

Przew. Pow. Rady lud. *Jan Bielak*, poseł.

W Limanowskiem: W poniedziałek dnia **30 kwietnia** b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w sali Rady powiatowej **w Limanowej** powiatowy **zjazd delegatów** i przewodniczących Kół, celem wyboru Zarządu powiatowego i omówienia ważnych spraw politycznych. Na zjazd przybędą posłowie: Michał Łaskuda, dr Kiernik oraz delegat Zarządu okręgowego w Krakowie. *Zarząd okr. P. S. L.*

Poradnik prawniczy.

Jak starać się o zasiłek za rezerwistę, powołanego na ćwiczenia.

W myśl obowiązujących ustaw wolno za rezerwistę, powołanego na ćwiczenia, ubiegać się o zasiłek. Ubiegać się mogą: 1) żona, także separowana, 2) dzieci rezerwisty, ślubne i nieślubne, te ostatnie, o ile ojcostwo powołanego na ćwiczenia zostało udowodnione, 3) pasierbi powołanego, 4) jego nieletnie rodzeństwo, 5) jego rodzice ślubni i nieślubna matka, 6) ślubni dziadkowie powołanego, oraz rodzice nieślubnej matki powołanego.

Osoby te mają prawo do zasiłku tylko wtedy, jeżeli ich byt był w chwili powołania rezerwisty na ćwiczenia zależny od jego pracy i zarobku i został z powodu powołania rezerwisty na ćwiczenia zagrożony, lub też, jeżeli w czasie ćwiczeń zaszły wypadki, wskutek których byt osób powyższych uznać należy za zagrożony.

Zasiłek należy się za czas od dnia odejścia na ćwiczenia do dnia następującego po dniu zwolnienia włącznie.

Zasiłek przyznany być może tylko łącznie wszystkim uprawnionym w rodzinie, choćby nawet poszczególni członkowie tej rodziny żyli w innych gospodarstwach, a nawet w innych miejscowościach.

By zasiłek uzyskać, należy udać się do urzędu gminnego gminy, w której mieszka żona rezerwisty lub też dzieci ślubne, lub wogóle, w braku tychże, osoba, do pobierania zasiłku uprawniona, i tam, w urzędzie gminnym, wypełnić pismem czytelnem przedłożony jej formularz — (formularze te urzędy gminne obowiązane są mieć na składzie i dawać je zgłaszającym się) Na odwrotnej stronie tego formularza jest pouczenie w sprawie zasiłku; to pouczenie należy sobie przeczytać, by poznać odnośne przepisy.

Zgłoszenie powinno się uskutecznić zaraz po powołaniu rezerwisty na ćwiczenia, a w każdym razie nie później, aniżeli w miesiąc po ukończeniu przez rezerwistę ćwiczeń, albowiem zgłoszenia, później wnoszone, będą odrzucone z miejsca i żadne odwołanie nie pomoże.

Urząd gminny, otrzymawszy zgłoszenie, winien w ciągu 4 dni po otrzymaniu zgłoszenia przeprowadzić dochodzenia, czy dane, przytoczone przez proszących, są prawdziwe i czy im prawo zasiłku przysługuje oraz najpóźniej dnia czwartego po otrzymaniu zgłoszenia wydać orzeczenie o przyznaniu lub odmowie zasiłku Odmowa powinna być umotywowaną i powinna zawierać pouczenie o prawie odwołania.

Przeciw orzeczeniu urzędu gminnego przysługuje stronom interesowanym w przeciągu 8 dni od dnia doręczenia orzeczenia prawo odwołania się do właściwej władzy I instancji (starostwa) i ta orzeka ostatecznie. Odwołanie wnieść należy do starostwa przez urząd gminny tej gminy, która wydała orzeczenie odmowne.

Ostateczny termin zgłaszania prawa do zasiłku tudzież wznoszenia odwołaań, ustalono na dwa miesiące od ogłoszenia ustawy o zasiłkach, a więc **zgłaszać się o zasiłki na mocy ustawy niniejszej oraz wnosić odwołania od krzywdzących orzeczeń można najpóźniej do dnia 10 czerwca 1923 roku.** Zgłoszenia, względnie odwołania, po tym terminie wnoszone, uwzględniane nie będą.

Wszelkie formularze i odwołania w sprawie zasiłków za rezerwistów są wolne od stempla.

Wzoru, jaki ma być w gminie wypełniony, nie podajemy, albowiem to zajęłoby za wiele miejsca w naszem piśmie; zaznaczamy tylko, że w urzędzie gminnym takie wzory powinny być na składzie do użytku zgłaszających się. Podajemy natomiast **wzór odwołania:**

Zewnątrz arkusza papieru:

Sprawa zasiłkowa, wolna od stempla.

Do
Świetnego Starostwa w Wieliczce
przez Urząd gminny w Bodzanowie

Antonina Kuras, wyrobnica w Bodzanowie,
poczta i powiat Wieliczka
wnosi

ODWOŁANIE

od odmownego załatwienia jej prośby o zasiłek za powołanego na ćwiczenia męża Jana Kurasa, wyrobnika w Bodzanowie.

pojedynczo, załączniki.

Wewnątrz:

Świetne Starostwo!

Urząd gminny gminy Bodzanów, nie przeprowadziwszy żadnych dochodzeń, odmówił podpisanej oraz jej 4 dzieciom zasiłku za powołanego na ćwiczenia męża podpisanej, Jana, który z pracy rąk utrzymywał chorą podpisaną, oraz jej nieletnie dzieci. Przez powołanie męża na ćwiczenia byt podpisanej i jej dzieci jest zagrożony i z tego powodu zasiłek podpisanej się należy. W tym stanie rzeczy Świetne Starostwo raczy orzeczenie urzędu gminnego znieść i podpisanej oraz jej dzieciom zasiłek przyznać. Mąż podpisanej powołany został na ćwiczenia dnia 19 kwietnia i do tego czasu służy. (Podpis).

Urząd gminny obowiązany jest odwołanie to wraz z formularzami i aktami, tej sprawy dotyczącemi, odesłać niezwłocznie do starostwa, które ostatecznie zadecyduje przychylnie lub odmownie. Tak do formularza, jak do odwołania, można dołączyć załączniki, mogące stwierdzić prawdziwość twierdzeń petenta.

Zasiłki są dosyć wysokie.

Dr Stanisław Kulpa.

Dział gospodarczy.

Zakładajmy szkółki drzew!

Z nastaniem ciepłych dni wiosennych kiełkuje niezliczona ilość nasion wszelkich drzew, tworząc często całe gąszcze. Drzewka te marnieją ku wielkiej szkodzie zwłaszcza u nas, gdzie jest wiele miejsca dla wszelkich drzew tak leśnych, jak owocowych.

Przesadzanie drzew w stanie zielnym jest nadzwyczaj łatwe. Jako narzędzie wystarczą: nóż stołowy, i drewniana łopatka lub ogrodnicza kielnia. Drzewko, wyjęte z grudką ziemi, przyjmuje się bardzo łatwo na innem miejscu. Wyszukiwanie i pielęgnowanie drzewek, zasianych ręką przyrody, to miłe zajęcie zwłaszcza dla młodzieży, daje jej bowiem sposobność poznania się z roślinami i z ich rozwojem.

Przy zakładaniu szkółki drzew należy uważać, aby drzewka miały warunki rozwoju. Te warunki są następujące:

Położenie ma być słoneczne, jednak zbytnio nie osłonięte, gdyż drzewka się wydelikacają, a potem marnieją. Gleba ma być średnio pożywna, niezbyt tłusta i niezbyt chuda. Grządki powinny być często plewione i lekko spulchniane. W czasie letniej posuchy należy grządki przed wieczorem albo wczesnym rankiem podlewać, a przynajmniej skrapiać, co znakomicie wpływa na wzrost.

Byłbym szczęśliwy, gdyby słowa moje nie przebrzmiały bez echa, gdyby myślą, którą rzucam, zajęła się młodzież wiejska, zakładając szkółki drzew. Czekam, czy po kilku tygodniach nie dowiem się z „Piasta“, gdzie nasza młodzież postąpiła wedle mojej rady.

A. Madyda z Jaworowa.

Sprawa uprawy tytoniu.

W sprawie uprawy tytoniu w roku 1923 podaje ministerstwo skarbu dokładne obwieszczenie w Nrze 79 „Monitora Polskiego“, które w streszczeniu brzmi następująco:

Tytoń jest przedmiotem monopolu państwowego i nie wolno go uprawiać bez zezwolenia władz skarbowych, w razie zaś pozwolenia, cały zbiór musi być odsprzedany skarbowi państwa po cenach taryfowych. **Dla własnego użytku uprawa tytoniu jest bezwarunkowo zakazana.**

W r. b. na terenie Małopolski wschodniej uprawa tytoniu jest dozwolona w województwie stanisławowskiem w powiatach horodeńskim, kołomyjskim, kosowskim, peczeniżyńskim, rohatyńskim, śniatyńskim, stanisławowskim i tłumackim, w województwie tarnopolskiem w powiatach borszczowskim, buczackim, czortkowskim, podhajeckim, skałackim, trembowelskim i zaleszczyńskim.

Pozwolenie na uprawę tytoniu otrzymają tylko ci rolnicy, którzy mogą zawrzeć ważne umowy i nie są wykluczeni od tejże uprawy z powodu przemytnictwa lub niestosowania się do zarządzeń, wydanych dla zabezpieczenia monopolu tytoniowego, i tylko w takim razie, jeśli obszar gruntu, zgłoszony pod uprawę, obejmować będzie w danej miejscowości przynajmniej 2 ha, a obszar, zgłoszony przez jednego rolnika, będzie nie mniejszy, jak 500 metrów kwadratowych i to w jednej, nierozdzielnej całości.

O pozwolenie zgłaszać się należy do **wójta**, najpóźniej do dnia 15 maja b. r.; zgłoszenie zawierać powinno: a) imię i nazwisko zgłaszającego się; b) miejscowość, gminę, powiat; c) obszar gruntu, przeznaczony pod uprawę; d) dokładne określenie położenia gruntu, przeznaczonego pod uprawę; e) oświadczenie, że zgłaszający zobowiązuje się stosować do wszystkich przepisów i zarządzeń, dotyczących uprawy tytoniu i t. d.

Plantator obowiązany jest o każdem zdarzeniu, któreby spowodowało zniszczenie lub uszkodzenie tytoniu, donieść do 8 dni organowi kontroli skarbowej.

Nasienie wyda na żądanie bezpłatnie urząd, upoważniony do wydania pozwoleń.

Uprawa innych ziemiopłodów pomiędzy roślinami tytoniowemi jest bezwarunkowo zakazana.

Za wzorowe prowadzenie uprawy tytoniu przyznane będą plantatorom nagrody pieniężne.

Uprawa podlega urzędowemu nadzorowi, który wykonują organa zarządu monopolu tytoniowego, kontroli skarbowej, policji państwowej, żandarmerji wojskowej oraz straży granicznej.

Kronika rolnicza.

Walka z rakiem ziemniaczanym. „Ogrodnictwo“ w zeszycie kwietniowym podaje sposób walki z rakiem i suchą zgnilizną ziemniaków. Zarażone ziemniaki płukać w wodzie, po osuszeniu zanurzyć je na 24 godzin w 50 litrach papki z gliny, potem dodać 30 litrów przefermentowanego nawozu zwierzęcego z kloacznikiem, razem wymieszać i przetrzymać jeszcze ziemniaki w tym rozczynie przez 48 godzin. Po obsuszeniu wysadzić.

Kurs warzywniczo-kwiatowy dla właścicieli małych ogródków został opóźniony. O programie i otwarciu kursu dowiedzieć się będzie można z dzienników lub w biurze Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, Aleja Mickiewicza l. 17, I. piętro.

Zakup ogierów za granicą. Ministerstwo rolnictwa, odnośnie do wiadomości o zakupnie ogierów wyścigowych za cztery miljardy marek polskich, o czem swego czasu pisaliśmy w „Piaście“, donosi, że zarząd stadnin państwowych zakupił 21 ogierów stadnych pełnej krwi angielskiej, 3 ogiery czystej krwi arabskiej, 26 ogierów norfolk-bretonów, 2 klacze stadne pełnej krwi angielskiej i 2 klacze orjentalne.

Wszechpolska wystawa drobiu. Centralny komitet do spraw hodowli drobiu w Polsce powołał specjalny komitet wystawowy, który się zajmie zorganizowaniem drugiej wszechpolskiej wystawy drobiu, gołębi i królików. Wystawa ta ma się odbyć w Poznaniu.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Brodnicy odbędzie się w dniach od 23 czerwca do 1 lipca b. r. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze.

Związek hodowców królików w Polsce zorganizował się w ostatnich czasach w Warszawie przy centralnym komitecie do spraw hodowli drobiu. Celem związku jest rozpowszechnienie i ulepszenie hodowli królików przez zakładanie zarodowych królikarni, ułatwianie kupna i zbytu królików, urządzanie wystaw, fachowe wydawnictwa i t. d. Prezesem Związku został p. T. Misiewicz, znany hodowca królików, wiceprezesami pp.: Trybulski i Książkiewicz, sekretarzem p. Bajor. Adres Związku: Warszawa, ul. Kopernika 30.

Wystawę rolniczą otwierają dnia 15 sierpnia b. r. sowiety w Moskwie. W szumnych zapowiedziach głoszą sowiety, że wystawa ta będzie przeglądem sił rolniczych bolszewji. Komitet wystawy zabiega energicznie o udział narodów europejskich w tej wystawie. Wobec tego, że w ostatnich czasach sowiety przez swoją politykę straciły wogóle mir wśród państw i narodów cywilizowanych, trzeba się liczyć z tem, że w wystawie tej żaden kulturalny naród udziału nie weźmie. Tylko Czesi podobno robią już do tej wystawy przygotowania.

Sprawy polskie.

Rząd Petruszewycza, który podobno osiadł teraz w Pradze, mimo załatwienia wschodniej granicy Polski przez koalicję, nie przestaje działać przeciw Polsce, na rzecz **stworzenia z Małopolski wschodniej „państwa ukraińskiego“**. Działa on teraz **w porozumieniu z bolszewikami**. Na Ukrainie sowieckiej tworzy się „czerwona armja galicyjska“. Agitatorzy Petruszewycza pracują dalej wśród ludności ruskiej, a praca ich wydaje owoce. Onegdaj z 12-go pułku jazdy polskiej, stacjonowanego w okolicach Równego na Wołyniu, uciekło około 100 rekrutów ruskich do bolszewji, do tej właśnie „czerwonej galicyjskiej armji“. W Wielkich Oczach Rusini ze wsi Luchaczówka, zupełnie zbolszewizowani, napadli na wojskową komisję poborową i uniemożliwili jej urzędowanie. Ludność polska odbiła komisję. Rusinów aresztowano. Rząd będzie musiał agitacji wśród Rusinów poświęcić baczną uwagę.

W Lidze Narodów toczył się w ubiegłym tygodniu **spór polsko-litewski**. Rząd litewski domagał się od Ligi zniesienia decyzji w sprawie podziału pasa neutralnego. Prezydent ministrów litewskich w przemówieniu gwałtownie zaatakował Ligę Narodów, protestując także przeciw uznaniu przez koalicję wschodniej granicy Polski. Wywody jego zbił dosadnie przedstawiciel Polski, prof. Aszkenazy. Rada Ligi Narodów odrzuciła żądania Litwy, a następnie odrzuciła jednomyślnie wniosek Litwy, aby sprawę podziału pasa neutralnego, raz już ostatecznie załatwioną, oddać pod rozstrzygnięcie międzynarodowego trybunału w Hadze. Na granicy polsko-litewskiej przychodzi stale do **krwawych zajść**, prowokowanych przez Litwinów. Dnia 16 b. m. Litwini napadli na bataljon straży granicznej w Gubowie. Straż broniła się dzielnie. Obsługa karabinów maszynowych wyginęła. Kapitan Dmochowski bronił się do ostatka. Litwini dostawszy go w ręce, **zakłuli go w bestjalski sposób bagnetami**. Ś. p. Dmochowski dziesięć dni przedtem się ożenił. Żonę jego zabrali Litwini do niewoli. Tego rodzaju prowokacji rząd polski dłużej tolerować nie powinien.

Przegląd polityczny.

Zdecydowana postawa Francji w sprawie zagłębia Ruhr odnosi skutki, tembardziej, że Anglja jasno stanęła po jej stronie. Niemcy zrozumieli, że nie uda im się kręcić dłużej i że nikt się za nimi nie ujmie, bo cały świat przyznaje Francji słuszność. Mówi się więc już o tem, że **rząd niemiecki skapituluje** i zwróci się do Francji z prośbą o układy co do odszkodowania wojennego i ewentualnego opuszczenia zagłębia Ruhr przez Francuzów. Niemcy proponują wypłatę 30 miljardów w złocie, chociaż przed dwoma laty zgodziły się na wypłatę 120 miljardów w złocie. Ponieważ tamtego układu

nie dotrzymały i nie zapłaciły ani grosza, Francja im nie wierzy i nawet, gdyby się zgodziła na obniżenie kwoty odszkodowania, to tylko pod warunkiem, że będzie mieć w rękach zastawy, a więc, że zagłębia Ruhr nie opuści. Położenie Niemiec jest tem gorsze, że nawet Anglja przychyliła się do myśli francuskiej, iż dobrze byłoby z **całej Nadrenji stworzyć neutralne państwo**, bo w ten sposób Niemcy nie byłyby zdolne do wojny odwetowej i Europa byłaby pewna pokoju. W niektórych miastach niemieckich przyszło do **rozruchów komunistycznych.** Obawa przed wzrostem bolszewizmu zmusza rząd niemiecki do kapitulacji przed Francją.

Prześladowanie religij w Rosji oburzyło cały świat. Pojawiły się propozycje, by narody cywilizowane urządziły teraz wspólną **wyprawę krzyżową przeciwko sowietom dla ochrony cywilizacji.** Podniesiono przytem, że całą Rosją **rządzi 400.000 zbirów, w czem 90% stanowią żydzi,** zbieranina z całego świata. Mimo protestów wszystkich państw sowiety w dalszym ciągu prowadzą wojnę z Panem Bogiem, rozstrzeliwując duchownych wszelkich wyznań, prócz oczywiście rabinów.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 b. m. wygłosił marszałek Rataj przemówienie, wyrażając ubolewanie z powodu zajść na ostatniem posiedzeniu, o których pisaliśmy w poprzednim numerze. Posła Zerbego wykluczył marszałek na 3 dni, posła Hartglasa na przeciąg dwóch dni.

Po referacie posła Byrki przyjęto w trzeciem czytaniu **nowelę do ustawy o podatku od skrzynek depozytowych.** Podwyższa ona znacznie stawki podatkowe. Ustawa ta wejdzie w życie z dniem 1 lipca.

Następnie obradował Sejm nad **nowelą do ustawy o podatku od kapitałów i rent.** Referował pos. Byrka. Ustawa podwyższa znacznie podatek od bruttów naftowych. Ustawę tę uchwalono w trzeciem czytaniu na posiedzeniu dnia 23 b. m.

Na tem posiedzeniu uchwalono w trzeciem czytaniu **ustawę o oddaniu gmachu posejmowego we Lwowie uniwersytetowi lwowskiemu,** następnie ustawę o gwarancji państwa do wysokości dwóch miljardów marek polskich na **ulgowe pożyczki dla polskich reemigrantów z Niemiec.**

Nagłość wniosku **w sprawie Jaworzyny** referował poseł Osiecki. Przedstawił on szkodliwość przewlekania załatwienia tej sprawy, wykazał absurdalność granicy orawskiej i spiskiej i domagał się, w myśl wniosku wszystkich Klubów polskich, by rząd podjął ostateczne kroki, celem uzyskania od Rady ambasadorów decyzji w sprawie Jaworzyny, przyznającej tę ziemię w myśl sprawiedliwości Polsce. Nagłość i wniosek zostały przez wszystkie stronnictwa, łącznie z mniejszościami narodowemi, przyjęte.

Na końcu posiedzenia Rosjanin Serebrjannikow motywował nagłość wniosku przeciwko zburzeniu cerkwi prawosławnej na placu Saskim w Warszawie. Nagłość odrzucono.

Prosimy odnowić prenumeratę!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 29 kwietnia, niedziela; Piotra, Roberta; 30 poniedziałek Katarzyny Sieneńskiej; 1 maja wtorek: Filipa i Jakóba; 2 środa: Anastazego, Zygmunta; 3 czwartek: Znalezienie św. Krzyża; 4 piątek: Florjana, Moniki; 5 sobota: Piusa; 6 niedziela: Jana w oleju.

W poniedziałek 30 kwietnia o godz. 10 min. 5 w nocy pełnia.

Tydzień akademika w Tarnowskiem.

Młodzież akademicka toczy straszliwą, ciężką walkę o byt. Brak jej mieszkań, brak żywności, brak książek. A przecież akademicy, to przeważnie synowie chłopscy, to nasza przyszłość, to nowe pokolenie inteligencji ludowej. Jak swemi piersiami bronili Polski przed najazdem nieprzyjaciół, tak wkrótce bronić będą Polski ludowej, Polski chłopskiej, przed zakusami wrogów. Chłopi muszą akademikom dopomóc! Akademicy ziemi tarnowskiej organizują tydzień pomocy dla akademików. Wszelkie datki, zwłaszcza w naturze, należy składać na ręce upełnomocnionych delegatów Akad. Koła Tarnowiaków po wsiach, lub wprost u akad. St. Mroczkowskiego w Tarnowie, ul. Kaczkowskiego 5.

Sprawa wyjazdu do Ameryki.

Według doniesień z Ameryki, tamtejsze Izby handlowe podjęły starania, **aby rząd amerykański zniósł ograniczenia co do przyjazdu do Ameryki.** Jako powód podają, że w Ameryce brak sił roboczych. Gdyby Izbom handlowym udało się wpłynąć w tym kierunku na rząd amerykański, to liczba osób, które mogą z Polski wyjechać do Ameryki, bardzo znacznie by się podniosła. Sprawa ta ma się rozstrzygnąć w ciągu miesiąca maja.

Ciężkie oskarżenie byłego ministra Poniatowskiego.

W Rawie Mazowieckiej toczył się w ubiegłym tygodniu proces przeciw niejakiemu Wesołowskiemu, oskarżonemu o nadużycia służbowe. Wesołowski otrzymał dla Kółka rolniczego traktor, dużej wartości, który sprzedał na własną rękę. Skazany został na trzy miesiące więzienia. W trakcie rozprawy wyszło na jaw, jak donoszą pisma, że Wesołowski dał ministrowi rolnictwa, posłowi Poniatowskiemu, jednemu z przywódców „Wyzwolenia", od którego ów traktor otrzymał, 40.000 mkp. gotówką i 64 kg cukru. Sprawę tę oddano prokuratorji warszawskiej.

Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski, wyjechał w ubiegłą niedzielę na Pomorze. W poniedziałek bawił w Toruniu, gdzie go entuzjastycznie witano. Prezydent zatrzyma się dłużej w Gdyni nad polskiem morzem, gdzie na jego cześć odbędzie się wielka rewja floty polskiej, do której przyłączą się także floty państw bałtyckich, pozostających w przyjaznych stosunkach z Polską.

Generał Le Rond, były prezes komisji koalicyjnej na *Górnym Śląsku, pod którego kierunkiem odbył się w tej* dzielnicy plebiscyt, bawił obecnie w Polsce. W ubiegłym tygodniu przyjmowano go uroczyście w Krakowie. Uniwersytet Jagielloński wręczył mu dyplom honorowego doktora praw.

Zwrot zrabowanych przez Rosjan przedmiotów odbywa się w dalszym ciągu. W ostatnich dniach przybył do Warszawy transport, zawierający cenne zbiory Sanguszków ze Sławuty, meble, obrazy i dywany z pałaców carskich w Skierniewicach i w Spale, znaczna część archiwów, oraz 30.000 dzwonów.

Dwa miljardy koron dla Polski. Przy likwidacji austrjackiego Zakładu ubezpieczeń kolejarzy zawarł poseł Rzeczypospolitej, hr. Losocki, układ z rządem austrjackim, na mocy którego państwo polskie otrzyma z likwidacji tego zakładu dwa miljardy koron austrjackich. Suma ta złożona zostanie w najbliższym czasie w poselstwie polskiem w Wiedniu.

Bezczelnej napaści na prezesa Witosa i towarzyszy politycznych dopuścił się onegdaj w „Naprzodzie" niejaki p. Ciołkosz, nauczyciel gimnazjalny z Tarnowa, twierdząc bezwstydnie, że „kompanja p. Witosa" w jednym z hotelów krakowskich wyprawiała po nocy hałaśliwe brewerje, że po pijanemu dobijała się do drzwi pokojów hotelowych, przyczem jeden z posłów miał zostać wypoliczkowany. Wszystko to jest łajdackiem kłamstwem i wymysłem. Pan Ciołkosz, który następnie tę samą potwarz w znacznie złagodzonej formie powtórzył w Tarnowie, został oskarżony o oszczerstwo.

W skład delegacji województwa krakowskiego na uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Józefa w Warszawie weszli między innymi: Tomasz Bik z Młodochowa w Mieleckiem, poseł Jan Jedynak z Paszczyny w Ropczyckiem i J. Hyjek, nacz. gminy z Czajkowej.

Wspaniały dar. Inż. Tuleja we Lwowie ofiarował onegdaj miastu swoją bibljotekę, liczącą przeszło 140 tysięcy tomów. W ten sposób miasto Lwów uzyskało miejską czytelnię publiczną, zawierającą wspaniałe dzieła naukowe.

Szczegóły o ostatnich chwilach ks. prałata Butkiewicza przyniosły onegdaj pisma amerykańskie. Według tych pism bolszewicy przed straceniem ks. Butkiewicza robili, co mogli, aby mu zatruć ostatnie chwile. Do celi, w której siedział, nasłano mu pijanych żołnierzy, którzy go **bili po twarzy, pluli nań,** a wreszcie **zbili nahajkami do tego stopnia**, że, gdy go nad ranem odprowadzano na miejsce egzekucji, **sutanna była na nim zupełnie podarta i pokrwawiona.** Oficer, który go odprowadzał na śmierć, kazał mu trzymać w ręku krzyż, na którym zamiast Chrystusa przytwierdzony był herb sowietów. Herbem tym jest gwiazda Dawidowa, bo żydki, rządzące Rosją, musiały dać Rosji godło żydowskie.

Kanonizacja papieża Piusa X. Ojciec św. Pius XI postanowił wszcząć starania o kanonizację papieża Piusa X. Proces kanonizacyjny prowadzić będzie Benedyktyn, ksiądz Pirami.

Na znakomity pomysł wpadł poseł polski w Ameryce, Wróblewski. Urządził on w Poniedziałek Wielkanocny wieczór polski zapomocą telegrafu bez drutu, który w Ameryce jest niesłychanie rozpowszechniony. Między godziną 7—9 wieczór wszystkie stacje radiotelegraficzne miały możność słyszenia przemówień o sprawie polskiej, które wygłosili: poseł Wróblewski, radca handlowy Gliwic, konsul jeneralny Grotowski i komisarz zdrowia w Buffalo, dr Fronczak.

Uczeni astronomowie przepowiadają, że w bieżącym roku **będziemy mieli bardzo gorący lipiec.** Podobno co sześć lat lipiec jest niezwykle upalnym. W tym właśnie roku przypada ten szósty rok.

Sprawą rozbudowy polskich kolei zajęli się obecnie finansiści amerykańscy. Wysłali oni do Polski delegację, która ma się na miejscu rozpatrzeć i ewentualnie podjąć budowę nowych linij kolejowych, któreby przez szereg lat były wydzierżawione Amerykanom.

Wycieczka rolnicza do Włoch odbędzie się w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia b. r. W programie wycieczki jest zwiedzenie Wenecji, Rzymu i innych miast włoskich. Pragnący wziąć udział w tej wycieczce zechcą się zgłosić listownie do Małopolskiego Tow. Rolniczego, Kraków, plac Szczepański 8. Koszta wycieczki podane zostaną później. Nie będą one zbyt wysokie, bo rząd włoski przyrzekł wycieczkowcom duże udogodnienia.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 0,414.606.

Kurs marki polskiej znowu się obniżył. Dnia 24 b. m. płacono w Krakowie przeciętnie: za dolara 48 000, za franka francuskiego 3.200, szwajcarskiego 8.700, za koronę czeską 1.400, za markę niem. 1 mkp. 90 fen., za koronę austr. 68 fen.

Kradzież papieskiej poczty. Wysłannik Ojca św., wracając z Moskwy, został na granicy Rosji najściślej zrewidowany. Podczas rewizji bolszewicy skradli mu całą pocztę dyplomatyczną, pomimo, że nietykalność tej poczty była gwarantowana przez Cziczerina. Bolszewicy coraz częściej robią takie kawały, by wykazać światu, że nie uznają żadnych praw międzynarodowych.

Tajemniczy wybuch w Krakowie. W ubiegłym tygodniu wybuchła w Krakowie bomba w bramie domu przy ul. Studenckiej L. 3. Dom ten jest własnością rektora Uniw. Jagiell., prof. Natansona. Dotąd nie udało się policji odnaleźć zbrodniarza, który bombę podrzucił.

W rafinerji nafty w Jedliczu pod Krosnem wybuchł w ubiegłym tygodniu pożar, który zniszczył wewnątrz maszyny i pewną część ropy.

Wielki pożar wybuchł onegdaj we wsi Miętna w powiecie tarnobrzeskim. Przyczyną pożaru była nieostrożność małej dziewczynki. Spaliło się sześć gospodarstw.

Tragedja na weselu. W Ozorkowie w Łęczyckiem odbywało się onegdaj w jednym z domów wesele. W czasie uczty wybuchł pożar. Ponieważ ludzie byli podpici, nie zdołali uciec, tak, że w płomieniach znalazło śmierć 13 osób.

Śmierć na posterunku. Podczas obławy na bandytów w okolicach Katowic zginął w ubiegłym tygodniu aspirant policji, ś. p. Józef Barta, Krakowianin. Zginął zastrzelony przez ujętego bandytę.

Szajka szpiegów bolszewickich stanęła w ubiegłym tygodniu przed sądem lwowskim. Oskarżeni byli sami żydzi. Główny oskarżony Judenberg skazany został na dwa lata, inni na karę po półtora roku ciężkiego więzienia.

Głównym dostawcą fałszywych 50-tysiączek w Polsce był żyd Dawid Rolnik. Aresztowała go onegdaj policja lwowska, której udało się ująć całą szajkę fałszerzy tych banknotów.

Zamordowanie dozorców więziennych. Z więzienia mokotowskiego w Warszawie uciekło w niedzielę rano czterech bandytów. Bandyci ci zamordowali trzech dozorców więziennych.

Żebrak miljonerem. We Lwowie aresztowano onegdaj żebraka, żyda Safira. Znaleziono przy nim blisko półtora miljona marek i kilkanaście tysięcy koron austrjackich.

Na strejk rolny zanosiło się w Anglji. W ubiegłym tygodniu zawarto ugodę, dzięki której do strejku nie przyjdzie. Robotnicy rolni zgodzili się na przedłużenie czasu pracy, a pracodawcy na podwyższenie wynagrodzenia.

Listy.

Jastrząbka Stara, w Pilzneńskiem. W Nrze 14-tym „Piasta" pojawił się p. t.: „Ponura kronika" list ze Zdziarca w Mieleckiem. Szczegóły, podane w tym liście, były nieprawdziwe. Autorowi listu chodziło o wyrządzenie psoty ludziom niewinnym. Nieprawdą jest, jakoby syn wójta z Jastrząbki Starej, Stanisław Jamroch i przyszły zięć tegoż wójta, Józef Baran, pobili i poranili na drodze akuszerkę, Nawojową i Pawła Ostrowskiego, oraz, by w domu Józefa Eisiga poranili czterech gospodarzy. Faktem jest, że syn wójta nazywa się Józef Jamroch, oraz, że dnia 15 marca nikogo nie pobił ani nie poranił; faktem jest, że Józef Baran jest przyszłym zięciem Jana Gońki, ale nie wójta z Jastrząbki Starej. Przesyłanie tego rodzaju fałszywych listów redakcji jest dowodem zatraty podstaw moralnych u niektórych jednostek na wsi, jest dowodem zdziczenia.

Paweł Jamroch, nacz. gminy.

Opiekun... wierzb.

Niedźwiada, w Ropczyckiem. Jest w Polsce dosyć różnych dziwaków. Są nawet instytucje rządowe, popierające dziwactwa. Faktem jest, że dawne ministerstwo kultury i sztuki zakazało niszczyć wierzby, z obawy, by wycięcie ich „nie zmieniło krajobrazu polskiego". Na sesji wójtów dnia 10 b. m. w Ropczycach inż. Kozłowski oświadczył, że **ktoby chciał ściąć wierzbę, to musi wnieść podanie i przedstawić powody, bo w przeciwnym razie zapłaci karę.** Co więcej, pan inżynier **zwymyślał Wydział powiatowy za to, że nakazał wyciąć wierzby, a posadzić przy drogach drzewka owocowe.** Przy sposobności pozwolił sobie wsiąść na Wydział powiatowy, że nie robi starań, by drogi powiatowe zrobić wojewódzkiemi. Jest to fałsz, bo w sprawie tej dość się napracowali byli posłowie Babiez i Dyło. Województwo zresztą oświadczyło, że przejmie drogę powiatową, o ile ją powiat doprowadzi do dobrego stanu, co kosztowałoby około 600 miljonów mkp. Tą drogą zwracamy się do pana wojewody i do Wydziału samorządowego, by nareszcie rozstrzygnęli, kto ma słuszność, czy Wydziały powiatowe, czy inżynierowie, **czy wolno sadzić drzewa owocowe przy drogach, czy też tylko ukochane przez ministerstwo kultury wierzby.** Inż. Kozłowski oświadczył na sesji, że **musi robić co miesiąc sprawozdanie o stanie wierzb w powiecie.** Czy to nie szkoda papieru? Czy nie należałoby wogóle znieść podobnie bezmyślne zarządzenie?

J. B.

Strzelają do ludzi!

Zalesie, w Łańcuckiem. W lasach hr. Potockiego w ordynacji łańcuckiej, służba hrabska postępuje w ten sposób, że wywełnje wśród okolicznej ludności powszechne wzburzenie. Takie wzburzenie wywołał też wypadek, jaki zaszedł 29 marca o. r. Józef Gołojuch, liczący lat 24, dawny ochotnik armji polskiej, który całą kampanję bolszewicką odbył na froncie i dopiero w tym roku został zwolniony, wyszedł tego dnia ze swoim 8-letnim bratem do lasu. Chłopiec nazbierał suchych gałęzi sosnowych i poprosił Józefa, aby mu to związał, to on zaniesie do domu. Józef klęknął, aby związać patyki. Niespodzianie nadszedł dozorca, Szczepan Golec i uderzywszy go laską przez ręce, zapytał: „czyj ty jesteś?", a gdy Józef odparł: „bo co?", Golec, poznawszy go, odskoczył kilka kroków, zaczął wyklinać i wyzywać, wreszcie strzelił z dubeltówki, raniąc Józefa po nogach wyżej kolan. Postrzeliwszy Gołojucha, odszedł najspokojniej. Brat postrzelonego pobiegł do domu i zawiadomił matkę i braci, którzy wyruszyli po rannego. Znaleźli go w lesie, zalanego krwią. Przyniesiono go do domu, a następnie odwieziono do szpitala w Rzeszowie. Niestety, nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek. W jesieni ubiegłego roku postrzelił jeden z dozorców hrabskich dziewczynę przy zbieraniu ściółki. Pewną biedną kobietę, która zbierała patyki, by mieć na czem ugotować strawę, jeden z dozorców tak zbił po rękach, że do dziś nie może nic robić. Czy tego rodzaju postępowanie służby hrabskiej nie zemści się kiedyś, trudno przewidzieć, bo wśród ludności okolicznej wre.

G. L.

Przykłady ciemnoty i sposób walki z nią.

Kamionka, w Kolbuszowskiem. Chciałbym poruszyć jednę z największych bolączek ludu, to jest sprawę oświaty na wsi. Jeżeli u nas w Polsce połowa ludności nie umie pisać i czytać, to jak tu mówić o poprawie doli ludu, kiedy ten biedny lud sam wrogom pomaga swą ciemnotą. I trudno się temu dziwić. **Ludzie wiejscy, nie umiejąc czytać, polegają na ustnych informacjach żydów i nieprzychylnych im mieszczan.** Pewien chłopina narzekał przedemną na ciężkie czasy i mówił: „U nas to ludzie nie potrafią sobie zaradzić, a gdzieindziej jest przecie inaczej. Opowiadał mi Icek, że w Rosji to funt chleba kosztuje dwie kopiejki i wszystko inne jest tanie, a u nas człowiek wyżyć poprostu nie może". Dopiero dzięki moim przedstawieniom zrozumiał chłopina, że Icek uprawiał tego rodzaju opowiadaniami agitację bolszewicką. W lutym byłem na jarmarku i słyszałem, jak pewien mieszczanin, wskazując na drożyznę siana, słomy i t. d. rzekł: „To wam wszystko zrobiła „jedynka!" Gdy mu zacząłem tłumaczyć, że gdyby nie opór „ósemki", to byłaby weszła w życie reforma rolna i wszystkie nieobsiane dzisiaj obszary zostałyby uprawione, co pociągnęłoby za sobą potanienie płodów rolnych, ulotnił się, nic nie rzekłszy. Uświadamianie ludu to najpierwsze zadanie dzisiaj. Trzeba więc **zakładać szkoły tam, gdzie ich niema.** Rozumiem, że skarb państwa jest pusty i że państwo wszystkiego zrobić nie może, ale możnaby przy dobrych chęciach wiele zdziałać. Gdyby władze wydały odpowiednio zarządzenia, to ludność wiosek, położonych w bliskości lasów i nie mających szkół, mogłaby sama przyrządzić sprzęty i przybory szkolne, wynajęłaby izbę i już po kłopocie. Trzebaby, jak wspomniałem, zarządzenia władz, bo ludność nie wszędzie rozumie konieczność nauki i często powiada: „Ja żyję bez nauki, to i syn czy córka może żyć bez tego". Trudniej byłoby z nauczycielami, których niema tylu, ile potrzeba. Może dałoby się jednak i na to poradzić. Jest u nas w Małopolsce wielu ludzi, którzy, chodząc do szkoły, okazywali wielkie zdolności, ale z braku środków nie mogli się dalej kształcić. Są dziewczęta, które były w szkole gospodyń i mają pewne wykształcenie. Należałoby poddać je egzaminowi i kazać odbyć praktykę kilkutygodniową, a dziewczęta takie z pewnością potrafiłyby nauczyć dzieci czytać, pisać i rachować, a pracowałyby napewno z większym zapałem, niż niejedna z pań nauczycielek, przyzwyczajonych do wygód w mieście. Co do wynagrodzenia, to gospodarze mogliby nauczycielkę taką utrzymać, opodatkowawszy się na ten cel, zaś kwotę, równą trzem ubraniom i obuwiu, mógłby wypłacać rząd. Złożoną przez ludzi kwotę na utrzymanie wziąłby jeden z gospodarzy i dał nauczycielce mieszkanie i pożywienie. Dziewczyna taka nie wymagałaby z pewnością wiele, bo, pochodząc sama ze wsi, zna jej nędzę i inne ma wymagania, niż ludzie z miasta. Nie wiem, czy pogląd mój na

sprawę powyższą jest możliwy do zrealizowania, ale podyktowała mi go miłość biednego ludu, który jest okłamywany i oszukiwany z powodu swej ciemnoty. Zanim rząd zdoła pobudować szkoły i wykształcić odpowiednie siły nauczycielskie, tysiące ludzi na długie lata odsunięte będą od dobrodziejstwa nauki. A tu kresy wschodnie do nas już ostatecznie należą i trzebaby ludności ich dać jak najprędzej możność nabywania oświaty, aby bratnie narody żyły w zgodzie.

Jan Bernacki.

Hołd pracy i zasłudze.

Rzemień, w Mieleckiem. Z dniem 1 kwietnia b. r. opuścił naszą gminę kierownik szkoły, p. Konstanty Popiel przeniesiony na posadę do Zarówia. Przez czas 13-letniego pobytu u nas dał się poznać jako wielki przyjaciel ludu i młodzieży. Pracując z zaparciem się w szkole, czas wolny obracał na pracę oświatową w Kółku rolniczem, w organizacji młodzieży i w innych instytucjach, mających na celu dobro i oświatę ludu. Pracował nietylko w gminie, ale i w powiecie. Zyskał sobie przez to zaufanie rodziców, a miłość młodzieży. Wymownym tego wyrazem było zebranie Kółka roln. w dniu 23 marca b. r. przy licznym udziale mieszkańców naszej wioski, na którem, na wniosek p. Saji, uchwalono jednogłośnie pełne wotum zaufania p. kierownikowi Popielowi i podziękowanie za trudy i pracę, jakie poniósł dla naszych dzieci i gminy. Z uczuciem głębokiego żalu żegnamy p. Popiela, życząc mu błogosławieństwa Bożego na nowej posadzie. Z powodu braku budynku szkolnego gmina nasza traci wzorowego nauczyciela i obywatela. Niechże to będzie przestrogą dla innych gmin, aby dbały o swe budynki szkolne. *Adam Saja*, radny. *Jan Pluta*, przew. Kółka roln. i Rady szk. miejsc. *Jan Gałda*, wójt

Zgromadzenia P. S. L.

Ulanów, w Niskiem. Dnia 26 marca odbył się tutaj w sali „Sokoła" wielki wiec ludowy. Zagaił poseł Marcin Socha, przewodniczył p. Ludwik Ślusarczyk, zastępował przewodniczącego Jan Sobiło, sekretarzował Tomasz Krzyś. Rzeczowe sprawozdanie poselskie złożył poseł Socha. Omówił on sprawę reformy rolnej, podatków, oraz dążenie Klubu P. S. L. **do stworzenia większości ze stronnictw polskich**, by nie dawać zbyt wielkiego wpływu na losy państwa obcym narodowościom. **Obecni wypowiedzieli się z zapałem za tym poglądem**. W dyskusji zabierało głos wielu mówców, poczem poseł Socha dawał wyczerpujące odpowiedzi na stawiane mu pytania. Uchwalono pełne zaufanie tak całemu Klubowi P. S. L., jak i posłowi Sosze.

Ślusarczyk, przewodniczący. *Krzyś*, sekretarz.

Podegrodzie, w Sandeckiem. Dnia 8 b. m. przybył do nas poseł Narcyz Potoczek. Zebrało się przeszło 500 ludzi, w tem znaczna liczba kobiet. Poseł Potoczek zdał sprawę z prac Sejmu. W dyskusji przemawiali pp.: Wojciech Maciuszek wójt, nauczyciel ze Świniarska J. Bodziony, Jakób Konstanty, Antoni Gąsiorowski i wielu innych. W przemówieniach podnoszono bolączki okolicznej ludności, przedewszystkiem **brak drzewa opałowego i budulcowego, brak pracy**, konieczność przeklasyfikowania gruntów zwłaszcza w gminach nad Dunajcem, **wprowadzanie nowej pańszczyzny przez administratora hr. Stadnickiego w gminie** Brzezna, który od dzierżawców żąda nie pieniędzy, tylko odrabiania po kilkadziesiąt dni w roku, czego biedacy nie mogliby zrobić. Poseł Potoczek wykazał potrzebę organizacji rolniczej, przedstawił zabiegi Klubu P. S. L. w sprawie kredytu dla małorolnych i odpowiedział na szereg zapytań. Uchwalono pełne wotum zaufania prezesowi Witosowi, posłowi Potoczkowi i całemu Klubowi P. S. L. Obrady trwały kilka godzin. Zakończono je okrzykiem na cześć prezydenta Wojciechowskiego, prezesa Witosa i posłów P. S. L. Przewodniczył Wojciech Maciuszek, sekretarzował podpisany.

Jakób Konstanty.

Grębałów, w Krakowskiem. Przybył do nas onegdaj z ramienia Zarządu okręgowego P. S. L. p. Jan Mitka i urządził zebranie. Zeszła się ludność prawie całej wsi, zdemolowanej w czasie wojny przez wojsko austrjackie. Pan Mitka w treściwem przemówieniu przedstawił działalność posłów P. S. L. w Sejmie, omówił **sprawę większości parlamentarnej**, sprawę reformy rolnej i inne ważne dla ludu zagadnienia. Oświetlił dosadnie **robotę „Wyzwoleńców" którzy idą w Sejmie razem z żydami i Ukraińcami, działając na szkodę państwa i ludu polskiego.** Zebrani przekonali się, że jedynem prawdziwie chłopskiem stronnictwem są Piastowcy. Uchwalono rezolucję, wyrażającą gorące uznanie prezesowi Witosowi i posłom Piastowcom. Uchwalono też wezwać posłów P. S. L., aby postarali się o regulację i odbudowę gminy Grębałów, oraz o rozparcelowanie należącego do kapituły krakowskiej obszaru, obejmującego 108 morgów, wreszcie o umożliwienie ludności nabywania drzewa i węgli. W przemówieniach poruszono sprawę zniesienia myta i akcyzy, oraz różnych opłat, nałożonych na ludność wiejską przez miasto Kraków, sprawę zdzierstwa młynarzy i wiele innych. Wkońcu wybrano Radę ludową do której weszli: Walenty Florkowski, jako przewodniczący, Wincenty Pazdalski, jako zastępca, Piotr Walczak, jako sekretarz, i Marcin Błach, jako skarbnik.

Walenty Florkowski.

Chrzanów. Dnia 5 b. m. odbył się u nas powiatowy zjazd P. S. L. Na zjazd przybyli posłowie Gabrjel Dubiel i Wincenty Sikora. Przedstawili oni zebranym prace posłów P. S. L. w Sejmie, oraz **konieczność stworzenia parlamentarnej większości.** Po dyskusji uchwalono szereg rezolucyj. Zarządowi P. S. L. i prezesowi Witosowi wyrażono pełne zaufanie, posłom Dubielowi i Sikorze podziękowanie za przybycie. Postanowiono zreorganizować Koła P. S. L. w powiecie. Uchwalono **wezwać posłów do stworzenia silnego rządu parlamentarnego, opartego na większości polskiej przy pełnem zabezpieczeniu słusznych interesów ludu wiejskiego**, zwłaszcza w sprawie reformy rolnej i progresji przy podatku gruntowym. Podniesiono **konieczność wykonania reformy rolnej** tak na kresach wschodnich, jak i zachodnich, do których należy i powiat chrzanowski, w którym są znaczne obszary dworskie albo źle, albo całkiem niezagospodarowane. Podniesiono **konieczność naprawy zaniedbanych w powiecie dróg** i pociągnięcia do wydatnych świadczeń na ten cel wielkiego przemysłu, który najwięcej z tych dróg korzysta. Zażądano **rozwiązania Rady powiatowej**, urzędującej nielegalnie już przeszło 10 lat i wprowadzenia komisarza rządowego. Zażądano **zmiany ustawy o ochronie lokatorów** w tym kierunku, by nie odnosiła się ona do banków, Spółek i przedsiębiorstw handlowych, powstałych po wojnie światowej, oraz do ludzi zdawna zamożnych, lub wzbogaconych podczas wojny. Domagano się **dokończenia obwałowania lewego brzegu Wisły w Borku** pod Oświęcimiem, **wybudowania mostu w gminie Jankowice** na drodze państwowej Zator-Modrzejów, **wykończenia budowy gimnazjum w Chrzanowie**, jakoteż wydatnej subwencji rządu na **rozbudowę bursy gimnazjalnej**, wreszcie **utworzenia w Chrzanowie żeńskiej szkoły średniej.** Po

nadto poruszono szereg doraźnych bolączek, jak brak kredytu dla rolników, drożyznę drzewa i węgla i t. d.

Dr Marczak, przewodniczący. *J. Chmaj*, sekretarz.

Marcinkowice, w Sandeckiem. Dnia 5 b. m. odbył się u nas duży wiec przy udziale ludności naszej i okolicznych wsi. Przebieg prac sejmowych przedstawił poseł Narcyz Potoczek. W dyskusji poruszono przedewszystkiem **sprawę regulacji potoku Smolnik**, który rokrocznie niszczy kilka wsi, oraz drogi, uniemożliwiając komunikację. Właściciel obszaru dworskiego, p. Morawski, oświadczył, że ze swej strony nie będzie żałował świadczeń na ten cel, ale prosił o wystaranie się u rządu o znaczniejszą pomoc. Uchwalono zwrócić się do dyrekcji robót publicznych w Krakowie o fundusze na ten cel. Uchwalono votum zaufania prez. Witoscwi, pos. Potoczkowi i Klubowi P. S. L., poczem okrzykiem na cześć prez. Wojciechowskiego zakończono obrady. *Wasz.*

Szczyrzyc, w Limanowskiem. Dnia 8 b. m. odbyło się u nas bardzo liczne zebranie przy udziale ludności z 12 okolicznych gmin. Położenie polityczne i gospodarcze państwa przedstawił poseł Łaskuda. Stosunek lewicy do prawicy omówił przewodniczący zebrania, sekretarz pewiatowej Rady Lud. W ożywionej dyskusji podniesiono rozmaite bolączki, dające się dziś we znaki już nietylko ubogim, ale nawet bogatszym chłopom. Wśród burzliwych oklasków uchwalono rezolucję, wyrażającą votum zaufania prez. Witosowi i posłom Piastowcom. Obrady trwały 5 godzin. Po skończeniu obrad Koło młodzieży parafji szczyrzyckiej urozmaiciło polityczne zebranie odśpiewaniem szeregu chóralnych pieśni. Popis chóru Koła młodzieży wywołał gorące uznanie. Na cele Koła złożył poseł Łaskuda 10.000 mkp, a miejscowy gospodarz, Józef Chlipała 5000 mkp. *Sekretarz.*

Marcyporęba w Wadowickiem. W niedzielę, 15 kwietnia odbył się u nas wielki wiec ze współudziałem posła J. Romana. Tłumnie zeszła się ludność z okolicznych wsi jak Brzeźnicy, Jaśkowic, Wielkich Dróg, Pobiędra, Stanisławia, Brzezinki, Kopytówki, Nowych Dworów. Do prezydjum wybrano Jana Bolka, naczelnika gminy z Marcyporęby, Barana, naczelnika gminy z Jaśkowic, Skrzyńskiego, nacz. gm. z Nowych Dworów; sekretarzem obrano Zakrzewskiego z Brzeźnicy. Nastrój był poważny. Przemawiali p. Kowalówka z Wielkich Dróg, Jeziorski z Nowych Dworów, Bolek z Marcyporęby, Hyla z Brzeźnicy, W. Baran z Jaśkowic, dotychczasowy **zwolennik „Wyzwolenia"**, który **publicznie wyparł się tego stronnictwa** — i wielu mowców innych. Uchwalono pełne zaufanie P. S. L. i prezesowi Witosowi, rezolucję **za stworzeniem silnego rządu parlamentarnego, opartego na większości polskiej**. Po wiecu dokonano wyboru nowego zarządu Rady Ludowej P. S. L. *Rada Ludowa.*

Piwniczna, w Sandeckiem. Dnia 11 b. m. odbyło się u nas w sali magistratu pod przewodnictwem burmistrza, p. Widomskiego, zebranie wójtów i delegatów okolicznych gmin wiejskich, oraz ludności Piwnicznej. Przybyli: poseł Narcyz Potoczek, b. poseł dr Ćwikowski, oraz inżynier Rady powiatowej, p. Świrski. Przedmiotem obrad była **sprawa założenia Spółki dla wybudowania mostu pod Piwniczną** na drodze powiatowej, łączącej Nowy Sącz, Stary Sącz i Piwniczną z Muszyną, Krynicą i szeregiem gmin górskich, które wskutek braku tego mostu są poprostu odcięte od świata. Wyjaśnień udzielił inż. Świrski. Po dyskusji założono Spółkę budowlaną. Statut Spółki spisał dr Ćwikowski. Następnie pos. Potoczek złożył sprawozdanie poselskie, przyjęte z zadowoleniem przez wszystkich. W szeregu przemówień mowcy podnosili konieczność ochrony ludności przed wyzyskiem ze strony handlarzy, domagali się **dostarczenia** tutejszej ludności **soli dla bydła i owiec**, które z powodu braku tej soli giną, domagano się **pozwolenia na uprawę tytoniu** dla własnego użytku, gdyż biedni górale mogą kupować tytoń tylko w pasku. Uchwalono rezolucje, wyrażające votum ufności dla posła Potoczka i całego Klubu P. S. L. *Obecny.*

Zarszyn w Sanockiem. Dnia 8 kwietnia odbył się u nas wielki wiec ludowy. Przybyli ludzie z Zarszyna, Długiego, Nowosielec, Jaćmierza, Bażanówki, Posady Zarsz., Bzianki, Milczy, Beska, Głębokiego i okolicy. Obrady zagaił p. Zuzak, kier. szkoły w Zarszynie. Bolączki powiatowe omówił p. Jan Potocki z Głębokiego. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrał głos p. Ryż z Jasła i szereg innych mowców. Uchwalono podjąć prace dla zorganizowania całego powiatu pod sztandarem „Piasta", dalej rezolucję, domagającą się wydalenia z Polski napływających nieustannie przybyszów niepolskich, oraz rezolucję, wzywającą posłów **do utworzenia polskiej większości w Sejmie**. Prez. Witosowi i całemu Klubowi P. S. L. uchwalono cześć i uznanie. Za pow. Radę lud.: *Potocki*, prez.

Łącko w Sandeckiem. Dnia 15 kwietnia odbył się u nas wiec, na którym poseł Narcyz Potoczek złożył sprawozdanie poselskie. Przedstawił prace Sejmu około uzdrowienia skarbu państwa, oraz zabiegi o utworzenie silnego rządu, opartego o zdecydowaną większość polską. Wywiązała się ożywiona dyskusja polityczna, po której, na wniosek p. Wojnarowskiego z Czerńca, uchwalono rezolucję, wyrażającą uznanie prez. Witosowi i całemu Klubowi P. S. L. za podjęcie kroków, zmierzających **do konsolidacji polskich stronnictw na podstawie programu prac, przygotowanego przez P. S. L.** Posłowi Potoczkowi wyrażono pełne votum zaufania. Następnie omawiano bolączki powiatowe. Domagano się niższego klasyfikowania gruntów w górach, kredytu dla rolników, naprawy dróg, **podjęcia budowy elektrowni w Jazowsku**, przy czem znalazłby pracę liczni bezrobotni, zniesienia przepisu, dotyczącego opłat pocztowych w korespondencji urzędowej, wreszcie **pozwolenia na uprawę tytoniu** dla własnej potrzeby, gdyż tu w górach musi się tytoń przepłacać. Wyjaśnień udzielił pos. Potoczek, który wkońcu wezwał zebranych do organizowania Kółek rolniczych. Okrzykiem na cześć prezydenta Rzeczypospolitej, prez. Witosa i posłów P. S. L. obrady zakończono. Przewodniczył nacz. gminy Łącko, p. Plechta. *Piastowiec.*

Kolbuszowa. Dnia 25 marca odbył się u nas, w sali „Sokoła", wielki wiec, przy udziale około 2.000 ludzi z całego powiatu. Zagaił p. Filipowicz, który podziękował imieniem P. S. L. ludności powiatu za to, że przy ostatnich wyborach poszła ławą za „jedynką". Jego też wybrano przewodniczącym. Poseł naszego powiatu, p. Bielak, w dłuższem przemówieniu wykazał **konieczność gospodarczego organizowania się ludu** przez zakładanie Kółek i Spółek rolniczych. Delegat Zarządu Głównego P. S. L., pos. Madejczyk, przedstawił przebieg prac sejmowych, podkreślając wrogie państwu stanowisko mniejszości narodowych, z któremi ręka w rękę idą Wyzwoleńcy, działając na szkodę i państwa i ludu polskiego. Rzeczowe to przemówienie wywarło bardzo silne wrażenie. Uchwalono rezolucje, wzywające Klub P. S. L., aby dążył **do utworzenia polskiej większości w Sejmie**, a prez. Witosowi i całemu Klubowi wyrażono votum zaufania. W dyskusji skarżono

się na księży kolbuszowskich, którzy za głosowanie na „jedynkę“ nie chcieli dawać rozgrzeszenia i proszono o **wyjednanie zezwolenia na sianie tytoniu na własny użytek.** Wkońcu wybrano powiatową Radę ludową, do której weszli najdzielniejsi ludowcy z całego powiatu. Prezesem wybrano posła Bielaka, zastępcą p. Józefa Deca, sekretarzem p. Mytycha, a skarbnikiem p. Grabowskiego. Uchwalono zreorganizować gminne Koła P. S. L. i rozpocząć prace nad rozwojem gospodarczym powiatu.

Fr. Drapała z Trzebosi.

Łomża. Dnia 13 kwietnia odbył się tu zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. powiatów Łomża i Kolno. Przewodniczył J. Lizewski. Obecnych było około 100 delegatów. Omówiono sprawy polityczne i gospodarcze, poczem wybrano Zarząd powiatowy dla Łomżyńskiego pod przew. p. Antoniego Mirowskiego i dla powiatu Kolno pod przew. p. Józefa Poświaty. *J. Lizewski.*

Z życia młodzieży.

Tenczyn, w Myślenickiem. Dnia 15 b. m. odbyło się u nas z inicjatywy sekretarza Kółka rolniczego, p. Franciszka Czarnoty, zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 1000 osób. Z zarządu P. S. L. w Myślenicach przybyli pp. dr Bronisław Miętus i Adam Michoń, z ramienia okręgowego Tow. rolniczego instruktor p. Skrodzki, oraz delegat zarządu Małopolskiego Związku młodzieży z Krakowa. Dr Miętus w rzeczowem przemówieniu przedstawił potrzebę oświaty i organizacji ludu, p. Skrodzki omówił korzyści organizacji młodzieży. Zadania i cele Związku młodzieży przedstawił wymownie delegat Małopolskiego Związku młodzieży. Po jego przemówieniu **do Koła młodzieży zapisało się 67 członków,** w tem 16 dziewcząt. Zarząd Koła wybrano następujący: Franciszek Czarnota przewodniczący, Szczepan Flaga zastępca, Jan Stojcha sekretarz, Józef Matlak skarbnik, Marja Flaga, Michał Uchacz członkowie. Do komisji rewizyjnej weszli: Wawrzyniec Marszałek, Andrzej Flaga, Jan Stojcha i wójt Franciszek Rapacz. Delegatami na zjazdy wybrano Franciszka Czarnotę, Franciszka Szczepańca i Andrzeja Filipca. Wkładkę miesięczną ustalono na 100 marek. Zebrani samorzutnie urządzili składkę na fundusz Koła i złożyli razem 42.700 marek, w tem dr Miętus 10.000 marek, a p. Andrzej Szczepaniec z Lubnia 5000 marek. Wszystkim ofiarodawcom składa zarząd serdeczne „Bóg zapłać“. Członkami honorowymi tutejszego Koła młodzieży wybrano jednomyślnie: profesora Ludwika Werschlera z Myślenic, dra Miętusa, oraz pp. Michonia i Skrodzkiego. Nasze Koło młodzieży jest pierwszem w powiecie myślenickim. Mamy nadzieję, że rozwijać się ono będzie coraz ładniej i że za naszym przykładem pójdzie młodzież innych wsi. Tym, którzy nam dopomogli do założenia Koła, składamy serdeczne dzięki.

Za Zarząd Koła: *Fr. Czarnota* przew., *J. Stojcha* sekr.

Z Kongresówki.

Chełm. Dnia 26 marca odbył się tutaj zjazd delegatów Kół młodzieży wiejskiej okręgu chełmskiego, który miał za zadanie rozpoczęcie prac przygotowawczych, poprzedzających doroczny zjazd okręgowy Związku. Wyłoniono komisję, złożoną z 5 osób, której polecono zwołanie zjazdu w porozumieniu z instruktorjatem Związku Kółek rolniczych. Przedstawiciel Związku młodzieży wiejskiej województwa lubelskiego, p. Kruszewski, wygłosił odczyt na temat: „Rola młodzieży w życiu wsi“. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja. *Obecny.*

Walka o serwitut.

Ciuślice, gmina Czarnocin, w Pińczowskiom. Wieś nasza ma ciężkie kłopoty ze serwitutem. Właściciel dworu, Władysław Slaski, oświadczył nam, że praw serwitutowych nie uzyskamy, bo on się o to we wszystkich urzędach postara. Jak powiedział, tak zrobił. Cztery lata ubiega, jak zaczęliśmy starania i jak złożyliśmy 54.000 do Kasy powiatowej w Pińczowie dla miernika i jak przesłaliśmy wszystkie potrzebne dokumenty do Okręgowej Komisji ziemskiej w Kielcach. Myśleliśmy, że za cztery miesiące sprawa będzie gotowa, a tu minęły cztery lata, a my nie mamy wogóle odpowiedzi. Tą drogą zwracamy się do naszego posła, p. Erdmana, z prośbą, aby sprawą tą się zajął i raz ją do końca doprowadził. Imieniem włościan wsi Ciuślice:

Franciszek Koźmiński.

Z Wielkopolski.

Konieczność reformy rolnej w Wielkopolsce.

Anieliny, powiat Wyrzysk. Dnia 2-go b. m. odbyło się u nas zebranie Piastowców. Mówiliśmy o sprawach politycznych, a potem o naszych sprawach miejscowych. Prowadzimy nędzne życie. Większość mieszka na moczarach, a gruntu każdy ma niewiele. Naokół nas rozciągają się **dobra** samostrzelskie, **liczące 23.000 morgów.** Z tego obszaru **dzierżawimy** do dziś my, tak, jak dzierżawili nasi pradziadowie, **200 morgów,** tak, że **na rodzinę wypada przeciętnie 3 morgi.** Od morga płacimy 3 do 4 cetnarów żyta. Dłużej tak być nie może. Do posłów naszych zwracamy się, aby postarali się o częściową bodaj **parcelację okalających nas dóbr,** tak, byśmy mogli uzyskać gospodarstwa na ziemi, którą naszemi rękoma uprawiamy, a która nie jest naszą. **Leży to w interesie państwowym, aby na kresach nie było wielkich obszarów,** tylko wielka ilość polskich włościan jako żywy mur polskości. *B. Kubiński.*

Z Polesia.

Polesie i Poleszucy.

Tyszkowice, gmina Motol, powiat Drohiczyn. Odzywam się do Was, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, z kresów wschodnich województwa poleskiego. Wy tam, w głębi państwa, mało wiecie o kresach wschodnich wogóle, a o Polesiu w szczególności. Kraj to jednak ciekawy i wart poznania. Polesie to rozległy szmat ziemi w kształcie kotliny, której środkiem płynie z zachodu na wschód rzeka Prypeć. Wewnątrz Polesia, bliżej Prypeci, rozciągają się na niezmierzonych przestrzeniach moczary i trzęsawiska bezleśne, gdzieniegdzie tylko porastające łozami. Wśród moczarów wznoszą się zrzadka piaszczyste wysepki, na których można spotkać ludzkie osady. Te bagniste równiny otoczone są pasem lasów, równie błotnistych, podszytych mchem torfowcem i wełnianką. Przeważa tu sosna i brzoza, trafia się osika, czasami dąb i olszyna; łosie, sarny, dziki, bobry, moc ptactwa, oraz ryby w niezwykłej obfitości, oto mieszkańcy tych pierwotnych borów i wód. Poleszucy żyją z wody, a przedewszystkiem z lasu. Ludność biedna, zajmuje się spławem drzewa, pędzeniem dziegciu i smoły i rybołóstwem. Komunikacja odbywa się przedewszystkiem wodą. Są i drogi, budowane na moczarach z układanych wpoprzek drzew. — Powoli zjeżdżają tu osadnicy i zakładają nowe osady. Gdyby stworzono

tutaj odpowiedni przemysł drzewny, ludność miałaby zarobku poddostatkiem, bo lasów tu mnóstwo. Niestety, wszystko tu w rękach mają żydzi, wyzyskujący ludność jak pijawki. Brak szkół, a w następstwie straszliwa ciemnota, powoduje, że nędza jest tu dziś taka, jak była przed stu laty. Powoli jednak ludność zaczyna odwracać się od jedynych do niedawna doradców, jakimi byli żydzi. Powoli zaczyna się dźwigać Polesie. Pracy będzie trzeba jeszcze dużo, ale gdy tu zapanuje oświata, to kraina cała zmieni się gruntownie, a ludziom uśmiechnie się nareszcie szczęśliwy byt.

Antoni Pokrzywa, kierownik szkoły.

Z Małopolski wschodniej.

O święcenie 3-go maja.

Podśniatynka, w Zaleszczyckiem. Zbliża się dzień 3-go maja. Dzień ten uznano za narodowe święto. Tego rodzaju święta mają i inne państwa, n. p. Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Tam nietylko każdy obywatel, ale każdy mieszczanin musi przestrzegać tego święta. U nas, na kresach zwłaszcza, muszą władze dopilnować w interesie powagi państwa, aby to święto było rzeczywiście święcone. Pamiętamy bowiem, że w zeszłym roku pewna część obywateli, nie uważająca się za przynależnych do państwa, u nas, na kresach, demonstracyjnie poszła do roboty w polu, chociaż lało jak z cebra i o robocie na serjo nie można było mowić. Gdyby się tego rodzaju postępowanie miało puszczać płazem i nadal, to skutek będzie ten, że ludność ta wzmocni się w oporze przeciw państwu, o którem nieraz mówi: „wolno w Polsce, jak kto chce“. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Piastowców.

Jan Majdak.

Ostoja polskości.

Kokutkowce, w Tarnopolskiem. My, Polacy, mieszkający tutaj na kresach Małopolski wschodniej i otoczeni ruskim żywiołem, rozpoczęliśmy budowę polskiego Domu ludowego, któryby był ostoją polskości nietylko dla miejscowych Polaków, ale i dla sąsiednich wiosek. Wskutek kilkuletniej wojny ludność miejscowa tak bardzo ucierpiała pod względem materjalnym, że komitet budowy Domu, pracując w bardzo opłakanych warunkach, nie jest sam w stanie dokończyć rozpoczętego dzieła. Dlatego zwracamy się do Braci naszych w innych dzielnicach Polski z gorącą prośbą **o dopomożenie nam przy dokończeniu Domu ludowego** przez nadsyłanie datków pod adresem: Komitet budowy Domu ludowego w Kokutkowcach, poczta Jezierna. Za pomoc z góry dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać“. Za komitet: *Mikołaj Stępków. Antoni Dudar. Paweł Głuszczak. Andrzej Hałajec. Michał Krakowski.* Za zarząd Kółka rolniczego: *Jan Migała. Jan Say*, naczelnik gminy.

Tragedja wsi pod Przemyślem.

Niżankowice, w Przemyskiem. Jedną z naszych największych bolączek to **niedokończona odbudowa** wsi. Jak wiadomo, **wsie dokoła Przemyśla** zostały podczas oblężenia **doszczętnie spalone**. Za austrjackich czasów rozpoczęto odbudowę i odbudowano około połowy spalonych budynków. Reszta ludności żyje w dzinrawych barakach, których pokryć nie ma czem, i cierpi ogromną biedę. Czekamy i czekamy pomocy ze strony rządu, wnosimy prośby, ale znikąd nie przychodzi pomoc i ratunek. **W ubiegłym roku nie odbudowano u nas żadnego domu**; w tym roku będzie widocznie tosamo, bo, jak „Piast“ pisze, funduszów na odbudowę niema. A tymczasem **z powiatu naszego idą całe wagony drzewa za granicę**, idą materjały grube, budulcowe, idą młode jodły, które mogłyby jeszcze rosnąć Bóg wie dokąd. Ogołaca się z drzewa nasz powiat, który tak bardzo potrzebuje materjału na odbudowę. Drzewo jest tak drogie, że żaden ze zniszczonych gospodarzy nie potrafi o własnych siłach, bez pomocy rządu, odbudować sobie domu. Czytałem gdzieś, że Polacy z Ameryki chcieli założyć w Polsce fabrykę gotowych domów, ale to z powodu jakowych przeszkód nie przyszło do skutku. Jakąby to było pomoc dla ludzi, gdyby tak mogli gotowe domy kupować i tylko z kolei furami na miejsce sprowadzać. Zwracam się imieniem wszystkich zniszczonych wojną i pozbawionych domów rolników do naszych posłów powiatu przemyskiego, oraz do posła Witosa, z gorącą prośbą, by zechcieli zająć się nami i wpłynąć na rząd w tym kierunku, by nam dostarczył środków na odbudowę, bo los nasz jest naprawdę okropny.

K. B.

Bolączki kolonistów.

Rotysko, w Jaworowskiem. Jesteśmy tu we wschodniej Małopolsce już od roku 1921, ale dotąd nie otrzymaliśmy **żadnej pomocy od rządu**. Podania, wnoszone do ekspozytury odbudowy o drzewo, pozostawały i pozostają bez odpowiedzi. Może teraz, gdy Sejm uchwalił 50 miljardów mk. na pomoc dla osadników, zmienią się stosunki na lepsze. A czas już na to najwyższy, bo życie tu strasznie ciężkie. Zmartwiła nas bardzo wiadomość o tem, że na r. 192[illegible] rząd zabronił siać tytoń na własny użytek. Tutaj bowiem w trafice rzadko kiedy tytoniu dostanie, chyba na pasek u żyda. W ubiegłym roku każdy rolnik po zapłaceniu taksy za 10 metrów posadził sobie tytoń na własny użytek i nie potrzebował się oglądać na trafikę. Teraz zaś, jeśli kto będzie chciał palić, to chyba sprzeda mórg pola albo kilka sztuk bydła, by podołać kupowaniu tytoniu w pasku. Polecamy gorąco naszym posłom tę sprawę.

Sebastjan Partyka

Czesi rządzą.

Skole. Lasy w dobrach skolskich w Demni Wyżnej należą do baranów Groedlów. Są to żydzi węgierscy, mieszkający stale w Budapeszcie. Wszystkie lepsze posady w tych dobrach zajmowali już przed wojną żydzi, Czesi i Niemcy. Polaków było kilku, ale tylko na niższych stanowiskach. W czasie wojny, a zwłaszcza podczas najazdu ukraińskiego, Polacy przeszli tu istne piekło. Specjalnymi wrogami ich są nadleśniczy Steiner i leśniczy Kholl, **Czesi**, którzy **zupełnie jawnie uprawiają przeciwpaństwową agitację wśród tutejszych Rusinów**. W jesieni 1920 roku po wojnie bolszewickiej przywieźli tu samochodem z Czech jakiegoś pana, który rysował wszystkie przejścia przez Karpaty. Robił to pod pozorem polowania na jelenie. Zaalarmowany przez Steinera, uciekł samochodem do Czech. W dwie godziny po jego odjeździe zjawiła się policja, która, przesłuchawszy leśnika, u którego ów pan mieszkał, aresztowała i Steinera i Kholla. Obaj dostali po sześć tygodni aresztu, ale mimo to dalej tu mieszkają i w niemiłosierny sposób krzywdzą Polaków. Bar. Groedl, bojąc się, by mu nie dano zarządu państwowego, ustanowił swoim pełnomocnikiem niejakiego Stanisława Kumora, człowieka, którego narodowość jest conajmniej zagadką. P. Kumor **powyrzucał ze służby Polaków, nawet takich, którzy tam 45 lat pracowali**. Jeden z tych wyrzuconych, którego trzech synów służy w armji polskiej, otrzymał od bar. Grodla 1500 mkp miesięcznej pensji. Czescy urzędnicy Grodla hulają tutaj, tępiąc specjalnie Polaków. Władz

leśne dziwnie obojętnie patrzą na ich gospodarkę. Jak n. p. można zrozumieć, że nie zaprotestowały, gdy kierownikiem rewiru Huta Korostowska o powierzchni 10.000 morgów zrobiono żyda Gebera, który całe życie tylko jajami handlował? Możeby nasi posłowie zajęli się lasami skolskiemi, bo leży to w interesie i ludności polskiej i państwa.

Wasz.

Uroczystości 3cio-majowe.

Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej wytęża wszystkie siły, aby uroczystości 3cio-majowe wypadły jak najokazalej. Święto państwowe, święto zmartwychwstania Ojczyzny i symbol wiary w niespożytą moc przetrwania i twórczą potęgę przyszłości musi skupić wszystkich Polaków, musi być zewnętrznym objawem solidarności narodowej. Dlatego po wszystkich miastach, wsiach i miasteczkach zawiązują się miejscowe komitety, celem uczczenia rocznicy majowej.

Święto majowe jest równocześnie świętem Towarzystwa Szkoły Ludowej, które niestrudzenie pracuje dla podniesienia oświaty w kraju. Jak co roku, tak i obecnie zbierać będzie T. S. L. składki na Dar Narodowy 3 Maja. Z tych składek ma powstać szereg szkół na kresach, burs, ochronek, czytelń i bibljotek.

Z powodu wypadku w drukarni, mianowicie z powodu rozsypania się tuż przed oddaniem na maszynę kolumny, na której znajdowały się „Odpowiedzi Redakcji." — odpowiedzi te podamy dopiero w następnym numerze.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

SOLEC

Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych

znanych ze swej skuteczności w **reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych i nerwowych,** w nadchodzącym sezonie będzie otwarty 581 3 4

od 11 maja do 20 września.

Informacje i prospekty wysyła **Zarząd Solca, poczta Solec—Zdrój**

---

150 morgów pszennej ziemi, żywy i martwy inwentarz nadkompletny. Zabudowanie masywne, dom 3 pokoje i kuchnia, położone przy szosie, od miasta i stacji 5 km majątek prywatny. Cena 230 miljonów mkp.

265 morgów I. klasy ziemi, przytem młyn wodny, zabudowanie masywne, dom 6 pokoi i kuchnia, śliczny ogród owocowy, żywy i martwy inwentarz nadkompletny, położone przy szosie, 2 km od miasta i stacji; majątek prywatny. Cena 375 miljonów mkp.

462 morgów ziemi pszenno-buraczanej, w tem 25 morgów lasu, żywy i martwy inwentarz nadkompletny. Zabudowanie, I. kl., dom mieszkalny 9 pokoi i kuchnia, z całkowitem urządzeniem (umeblowaniem). Parowa młocarnia, 3 domy robotnicze, cegielnia gotowa, nieczynna, 2½ km od miasta i stacji; majątek prywatny. Cena przystępna.

130 morgów ziemi pszennej, w tem 30 morgów lasu bukowego, 50 morgów wody z rybami, żywy i martwy inwentarz nadkompletny, dom 4 pokoje i kuchnia; majątek prywatny od Niemca. Cena 115 miljonów mkp.

Gościniec (restauracja), przytem sala tańców i 15 morgów ziemi pszennej, zabudowania I. klasy, w r. 1914 pobudowane, żywy i martwy inwentarz nadkompletny, dom 3 pokoje, lokal i kuchnia, śliczny ogród owocowy, 6 km od miasta i stacji. Cena 55 miljonów mkp.

Oprócz tego posiadamy majątki włościańskie różnej wielkości, również kamienice, młyny, tartaki, hotele i t. d. po rozmaitych cenach.

Amerykańskie Biuro pośrednicze kupna i sprzedaży majątków, właść. **Szymkowiak i Ska, Gniezno,** Wlkp., ul. Lecha 5, Telef. 114, przy dworcu kolejowym. 585 2 4

Żądajcie bezpłatnie!

Przyślijcie nam kartę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie **bezpłatnie** ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu. W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszemi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Towarzystw akcyjnych i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszemi cenami fabrycznemi, a cenami w waszej miejscowości.

Adresować: 527 3 4

Firma handlowa BERNSZTEIN i Ska

Białystok, składy fabryczne.

PARCELACJA!

Bobulińce-Kujdanów, 14 klm od miasta powiatowego i stacji kolejowej Buczacz, czarnoziem podolski, głęboki, przepuszczalny. **Cena za mórg 2 do 3 miljonów marek.**

Barysz, 1 klm od stacji kolejowej Jezierzany-Barysz w powiecie buczackim, czarnoziem podolski, głęboki, przepuszczalny. W miejscu kościół, szkoła, dom ludowy i t. d. **Cena przeciętna za mórg 3,000.000 marek.**

Szczegółowych informacyj udziela nasz delegat

Jan Rączka

w Babińcach od środy do soboty, w Baryszu od poniedziałku do środy.

Bouszów (folwark „Kornelin") 1 klm. od stacji kolejowej Bursztyn-Demianów powiat Rohatyn, czarnoziem podolski, łąki 2- i 3 kośne. — Kościół parafjalny i poczta w Bołszowcach o 7 klm. — **Cena za mórg 3 do 4 miljonów marek.** — Informacje na miejscu w zarządzie dóbr, umowy w banku.

Pisemnych wyjaśnień udzielamy za zwrotem kosztów porta pocztowego. 626 1-2

Bank Ziemian S. A.

Lwów, ulica Kopernika L. 4.

M. AMSTER

Telef. 1006 SKŁAD MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH Telef. 1006

KRAKÓW, PLAC GROBLE 18.

Poleca po cenach konkurencyjnych hurtownie i częściowo:

DACHÓWKĘ AZBESTOWO-CEMENTOWĄ „GÓRKIT"

znaną jako najlepszy środek krycia dachów; jest ogniotrwałą, nie ulega wpływom atmosferycznym, najodporniejsza przeciw wichurom, jest najlepszym, najtrwalszym a zarazem najlżejszym środkiem pokrycia dachów. Gładka i szczelnie do siebie przylegająca uniemożliwia nawianie śniegu do wnętrza.

WAPNO SKALISTE I GASZONE

CEMENT portlandzki — GIPS murarski i sztukaterski — TRZCINĘ w matach i snopkach — PAPĘ DACHOWĄ rozmaitej grubości i t. p. 627 1 2

Krój i szycie.

Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna Pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych w szkole kroju i szycia

„JÓZEFINA"

Kraków, ul. Długa 11. 612

Kurs zacznie się dnia 1 maja 1923 r.



Emigranci! **Reemigranci!**

REJESTRACJA do NOWEJ KWOTY

celem wyjazdu do Ameryki dla pasażerów-Polaków i Rosjan, jakoteż dla pasażerów z kresów i Galicji, którzy posiadają wizę amerykańską

już się rozpoczęła

Wszyscy więc, którzy chcą wyjechać do Ameryki, niechaj nie zwlekają i zgłoszą się natychmiast do Biura naszego

„WHITE STAR LINE“

Kraków, ulica Radziwiłłowska L. 8

lub do naszej centrali »WHITE STAR LINE«, Warszawa, ulica Marszałkowska 144, jakoteż filij:

Lwów, ul. Gródecka 36;
Wilno, ul. Niemiecka 28;
Równe, biuro nieczynne, zwracać się do Kowla;
Brześć n/B., ul. Dąbrowskiego 65;
Kowel, ul. Łucka 119;
Tarnopol, ul. Tarnowskiego 5.

które udzielają zupełnie bezpłatnie wyczerpujących informacyj w sprawie wyjazdu do Ameryki.

NIE ZANIEDBUJCIE OKAZJI! **NIE SPÓŹNIAJCIE SIĘ!**

do pierwszego transportu naszego do AMERYKI 600

który już 11 czerwca r. b. odchodzi z Warszawy.

Do dyspozycji swoich Pasażerów oddaje T-wo WHITE STAR LINE całą flotę okrętów, a między niemi

Najwygodniejsze **Najszybsze** **Największe**

w świecie, okręty-pałace morskie

„MAJESTIC“ 56.000 tonn

„OLYMPIC“ 47.000 tonn

„HOMERIC“ 35.000 tonn

Odwołanie.

Od byłego redaktora odpowiedzialnego „Wolnego Słowa“ p. Ferdynanda Wiśniowskiego (z przed 2 lat) otrzymujemy następujące pismo:

Jako redaktor odp. „Wolnego Słowa“ cofam niniejszem wszelkie zarzuty, postawione w „Wolnem Słowie“ w Nrze 11-tym z dnia 30 maja 1921 r. w artykule p. t.: „Ile wynosi majątek posła piastowego Jana Bryla“ — „jakoby poseł Jan Bryl zrobił na polityce dobry interes i jakoby dzięki wpływom swego stronnictwa dorobił się majątku.“

Za lekkomyślne podniesienie tych zarzutów p. posła Jana Bryla przepraszam i zobowiązuję się umieścić powyższe oświadczenie w najbliższym Nrze „Wolnego Słowa, w tygodniku „Piast“ oraz w „Nowej Reformie“.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1923 r. 610

Ferdynand Wiśniowski.

Gospodarstwo 9 morgów z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym, zaraz do sprzedania. Walenty Dziak, Latoszyn, p. Dębica. 613

FABRYKA SUKNA I KOŁDER

A. KALIŃSKI

Białystok, ul. Lipowa L. 29

poleca swoje wyroby: sukna na damskie i męskie ubrania, płaszcze, również kołdry pluszowe i wełniane.

Uwaga: Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo. 591 1 2



TANIEJ O 35%

Wielka tania wyprzedaż resztek 3-ciej serji!

(Wyprzedaż resztek odbywa się w naszej Spółce 3 razy w roku).

Chcąc dać możność wszystkim czytelnikom „Piasta" skorzystania z nabycia tanich resztek, które zostają ze sztuk, postanowiliśmy wysyłać każdemu czytelnikowi „Piasta" taniej o 35% niż ze sztuki, resztki 3-ciej serji, które podzielone są na 4 gatunki, nadające się na śliczne męskie letnie ubrania i kostjumy damskie lub płaszcze.

Resztki te są z materjałów ubraniowych pierwszorzędnych fabryk, czysto wełniane, pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

Resztka-3 metrowa gat.	„A"	zamiast	mkp.	160.000·—	tylko mkp.	105.000·—.
„ 3 „ „	„B"	„	„	240.000·—	„ „	165.000·—.
„ 3 „ „	„C"	„	„	380.000·—	„ „	225.000·—.
„ 3 „ „	„D"	„	„	480.000·—	„ „	320.000·—.

Do każdej resztki na żądanie klientów wysyłamy komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie kieszenie i do rękawów po mkp. 65.500·—, wyższy gatunek po mkp. 80.000·—.

Również posiadamy na składzie po cenach konkurencyjnych między innemi następujące towary:

Płótna białe na pościel i bieliznę, sztuka 17 metrów 140.000, 160.000 i 175.000 mkp. Na metry po 9.000 i 10.000 mkp.

Prześcieradła ze specjalnego płótna prześcieradłowego wysokiego gatunku po 42.000 mkp. za sztukę.

Szewioty damskie podwójnej szerokości, we wszystkich kolorach po 19.800 i 21.000 mkp. za metr.

Zefiry na koszule, śliczne desenie po 9.800 mkp. za metr.

Cajgi na ubranka dla dzieci, sukienki, robotnicze ubrania, bardzo trwałe w noszeniu po 8.200 mkp., podwójnej szerokości 24.500 i 28.000 mkp. za metr.

Surówka na bieliznę i t. p. w najlepszym gat. 71 cm szerokości po 7.500 mkp., 80 cm szerokości 8.200 mkp. za metr.

Pościelowy Oxford na poszwy w kraty czerwone bardzo trwałe, po 9.100 mkp. za metr.

Dymka, specjalne płótno na kalesony męskie, 80 cm. szerok., bardzo trwałe w praniu po 10.500 mkp. za metr.

Ręczniki białe, gładkie i waflowe, 130 cm. dług., po 11.000 mkp. za sztukę.

Czerwone płótno **„Tyk"** na wsypy, nie przepuszcza pierzy, po 9.500 mkp. za metr.

Nowość sezonu! Eponge na damskie kostjumy, śliczne desenie w pasy i kraty, białe i szare. Wszędzie sprzedawane po 42.000 mkp. za metr, u nas tylko 34.500 mkp. za metr.

Markizety. Etaminy, gładkie i w desenie, zagraniczne, podwójnej szerokości po 24.500 mkp. za metr.

Trykotina jedwabna we wszystkich kolorach, kupon na całą suknię 87.000 mkp. Kupon na bluzkę 34.500 mkp.

Letnie materjały na suknie damskie we wszystkich kolorach, kupon na całą suknię po 60.000, 80.000 i 95.000 mkp.

Alpaga czarna na sukienki, fartuszki i t. p. po 24.500 mkp. za metr.

Wysyła się pocztą za pobraniem. (Płaci się przy odbiorze). Opakowanie i przesyłka od 1 do 3 resztek mkp. 10.000·—.

UWAGA! Przy zamówieniach na tę tanią wyprzedaż resztek obowiązkowo jest załączyć w liście przy zamówieniu następujący kupon:

Wyciąć i załączyć do listu.

KUPON NA TANIĄ SPRZEDAŻ RESZTEK 3-ej SERJI!

w Warszawskiej Spółce Manufakturowej, Warszawa, ul. Jasna 18-20.

Czytelnik „Piasta". Imię i nazwisko .... Poczta ....

.... Wieś .... Nr domu .... Powiat .... Ziemia ....

Ważne kwiecień, maj 1923 r.

BACZNOŚĆ! Kupon powyższy służy do nabycia tych tanich resztek i jest ważny tylko na przeciąg tych dwuch miesięcy.

Jesteśmy pewni, że czytelnicy „Piasta", otrzymawszy od nas jedną lub kilka reszfek, zostaną naszymi stałymi klientami i będą niezawodnie żądać innych towarów, które są opisane w nowym cenniku, a takowy jest dołączony do każdej resztki bezpłatnie

Zamówienia wraz z dołączonym kuponem nadsyłać pod adresem:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA

Warszawa, ulica Jasna L. 18-20. Telefon Nr 243-80 i 171-28.

Przybywających do Warszawy osobiście, prosimy o przedstawienie przy kupnie powyższego kuponu. 614 1 4

UWAGA! W razie, gdyby wysłany towar się nie spodobał, zamieniamy na inny lub zwracamy pieniądze niezwłocznie.

LINJA KUNARD

Kraków, ul. Szpitalna L. 30 (Hotel Pollera). Telefon 4094.



Najszybsze i największe okręty na świecie z Gdańska, Cherbourga, Antwerpji i t. d.

DO AMERYKI i KANADY

Podróż morska tylko 4½ dni. — Kto już był w Ameryce, może bez ograniczeń wracać.

Należy przeto we własnym interesie zgłosić się ustnie lub pisemnie w naszem biurze:

LINJA KUNARD, Kraków, ul. Szpitalna L. 30 (Hotel Pollera),

gdzie chętnie i bezpłatnie załatwiamy wszelkie formalności, połączone z wyjazdem do Ameryki i Kanady. Pieniądze sprowadzamy dla naszych pasażerów bezpłatnie z Ameryki. 578 3 4

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.